

LEGUN



W MUNDURZE I BEZ
NA MORZU I ADZIE W POWIETRZU

Fabryka Pasów Skórzanych i wyrobów technicznych ze skóry M. Kromołowski i Synowie

K A T O W I C E, ul. Kościuszki Nr. 50. telefon Nr. 325-02

Spółka z ogr. odpow.
3294

CZYTAJCIE!

493

DZIENNIK GDYŃSKI

jedyne pismo codzienne
drukowane w G d y n i

Dziennik Gdyni najlepiej i najobszerniej informuje
o Gdyni i jej sprawach

Dziennik Gdyni to najlepszy organ ogłoszeniowy
dla Gdyni i wybrzeża

Prenumerata miesięczna wynosi tylko 2.36 zł.

Zamawiać można we wszystkich urzędach pocztowych
lub wprost w Administracji

G d y n i a, ul. Świętojańska Nr. 86
Telefon Nr. 15-16

BAR - KAWIARNIA

028/Z

„E U R O P A”

GDYNIA, ul. Portowa Nr. 1 Dancing od godz. 18



Mydło-Krem

DO GOLENIA
z marką MOTYL

MAGISTRA

W. Kasprzyckiego

Nie drażni skóry, zmiękcza najtrwalszy zarost, nie wysycha
w przeciągu 2-ch godzin. Przed goleniem i po goleniu
nie ma potrzeby stosować kremów.

Jeden kawałek wystarczy na 200 ogoleń
490 W A R S Z A W A, ul. PIUSA XI Nr. 30

„HUTA POKÓJ”

Śląskie Zakłady Górniczo - Hutnicze

Spółka Akcyjna

Zarząd Główny:

Katowice ul. Zamkowa 3

Zakłady: Huta „Pokój” w Nowym Bytomiu,
Huta „Baildon” w Katowicach,
Łomy dolomitu w Tarnowskich
Górach

006/Z

Wytwórnia Wędlin i Konserw Wieczorek Augustyn

Rybnik ul. Sobieskiego 23

Telefon Nr. 10-16
Konto P.K.O. 304567

B. dostawca wojskowy

Sklepy: Sobieskiego Nr. 23, Kościelna Nr. 1
Niedobczyce, ul. Wiejska 003/Z

poleca swoje znakomite wyroby
HURT DETAL

Będzińskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

3201

Spółdz. z odp. ogr.

B Ę D Z I N, Pl. Mościckiego Nr. 4

3984

CUKIERNIA i KAWIARNIA

„Europejska”
T O R U Ń

ul. Szeroka Nr. 27 Telefon 104

H. CEGIELSKI

Sp. Akc.

P O Z N A Ń

Adres telegraficzny „Hacegielski”

Telefon Nr. 70-56

Parowozy do pociągów kurjerskich, osobowych i towa-
rowych.

Wagony osobowe, restauracyjne, sypialne, pocztowe,
w nowoczesnym całostalowym wykonaniu.

Wagony towarowe: węglarki, platformy, chłodnie, cyste-
rny do transportu kwasów i gazów.

Kompletne agregaty kotłowe.
Lokomobile parowe.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE NA ŻĄDANIE.

505

LEGUN

W MUNDURZE I BEZ... NA MORZU, LĄDZIE W POWIETRZU

DRUGI ROK WYDAWNICTWA

NR. 11



PIERWSZEJ BRYGADZIE
W XX-LECIE
CZYNU LEGJONOWEGO
1914-1934



Krzyżyków z czapką po lasach tysiące...

Od Oleandrów do Moszczanicy

Minęło dwadzieścia lat długich i brzemien-
nych w wypadki, od chwili gdy zaistniało to miano
PIERWSZA BRYGADA i rozpoczęło się rządzić
„jak szara gęś“ pod trzema aż nosami groźnych, ob-
serwujących zaborców. Kto dał projekt nazwania
B r y g a d ą tej przeznaczonej na zagładę grupie
buńczucznej junakerji, dokładnie nie wiemy, dość
że obok Brygadjera urosła Brygada, powyrastali,
jak z pod ziemi wyszkoleni oficerowie, instrukto-
rzy, poubierali się, jak mogli, ale mniej więcej jed-
nako, jaką kto miał rewolwerzynę w domu, zaraz
ją zbrojnie do pasa przypiął i chociaż miał nieraz
opodał wygodne mieszkanie, pchał się na słomę, na
Dolne Młyny, do Oleandrów, do Parku Krakow-
skiego, byle nie ująć w niczem honoru żołnierskie-
go przewidzianego jedynie w twardej, niewygodnej
oprawie.

Od samego początku rozpoczęło się bagateli-
zowanie wszystkiego, co nie legionowe, nie strze-
leckie i przetrwało przez okrutne lata wojny, kosz-
marnych obozów, aż do wolnej Polski.

I wyszła Brygada nasza nad ranem przeciwko
swemu najsrońszemu ciemieżcy, jakby na urągowi-
sko, jedną najpierw kompanją co najwybrańszą,
znacząc swój pochód werbunkiem i niepodległo-
ściowem nawoływaniem aż do pierwszego boju, do
pierwszej krwi, po której, o dziwo! Rzucili się
wszystko najprzedniejsze pod znak Komendanta
i szły już kompanje i bataljony... Legjony!

Swą wypróbowaną Brygadę poprowadził sam
Wódz i coraz to gdzieś kogoś zostawił, wysłał, do
pracy niepodległościowej bezkrwawej, a resztę
zbroił jaknajlepiej i w pole do walki wysyłał, sto-
jąc nieodłącznie w szeregach, wśród swych w szary
mundur odzianych, przedwojennych wychowanków
Związku Walki Czynnej.

Kto wyszedł z Pierwszą Brygadą z Krakowa,
ten zrósł się już z nią nierozzerwalnie i przeradzał
z każdym dniem w coraz gorętszego bojownika
wielkiej idei zaszczipionej, jak narkotyk narodowy
wszędzie tam, gdzie bodaj ciura taborów Bryga-
dy się pokazał.

Przyszły boje, w których krwawiła się Bryga-
da obficie i stawała się już świętością nietylko jej
żołnierzy ale i z niedowierzaniem patrzącego spo-
łeczeństwa. Brygada była mitem, z każdym biule-
tynem z placu boju, rosnącym w aureoli heroizmu
i poświęcenia.

Poczęto się liczyć z Brygadą w kilku sprzy-
mierzonych sztabach generalnych i przesyłać me-
dale, oraz drukować pochwały w „Armee Komand-
do Befehlach“, a szare tyraljery chowały medale
do chlebaka lub przez „Feldpost“ za zaległe ko-
morne wysyłały i dalej wypisywały zapotrzebo-

wania i żądania broni, odsyłając w odpowiedzi
transporty bladych rannych, zaś na miejscu które
przybyło w historii Brygady do litanji bitew, sza-
rówką lub o świcie dzwoniły łopaty ścieląc ostatnie
posłanie chłopcom, którzy się z Komendantem na
zawsze rozstali... na rozkaz.

Do „Reduty Piłsudskiego“ szła twarda kolum-
na i zdawało się, że już tam chyba krwi braknie,
tyle się jej polało. Lecz przepojona duchem genju-
sza Pierwsza Brygada szła dalej i dalej, aż za dru-
ty Szczypiorna i tam jeszcze zazdrozczono Dru-
giej Brygadzie boju pod Rarańczą.

Pienili się zuchowaci i beliniaki za drutami
i konając na tyfus meldowali na piśmie Komendan-
towi do Magdeburga swój „odmarsz na ostatnią
kwatere“.

A gdy im druty odsunięto, to rozleźli się, jak
robactwo po armji austriackiej i po kraju, zapala-
jąc wszędzie do buntu, do nowego czynu zbrojnego.
Znów wywelekali ich żandarmi nocą z łóżek, rosły
akta i listy gończe, wymijały się w K. U. K. biurach,
a oni uparcie i zacięcie toczyli zdemoralizowanych
zaborców aż do chwili, gdy na warszawskim dwor-
cu zatrzymał się pociąg, wiozący uwolnionego z
Magdeburga Komendanta.

Krótką żołnierską radość i znów rozkaz i na
swe miejsca bojowe na rubieżach płonących nową
pożogą.

*„z szanica na szaniec
i z cwału w cwał...“*

Oto tak powstała, tak krzewiła i topniała na
polach bitew Pierwsza Brygada, podmuchem dzie-
jów wskrzeszona Kadra potężnej, odrodzonej armji
wolnej Rzeczypospolitej.

W starym moszczanickim parku, siwy, lekko
pochylony pan w sinym mundurze niedbale pod
szyją rozpiętym, stanął w samotnej alejce pod ulu-
bioną lipą i dumał, trwożliwie od czasu do czasu
się rozglądając, by Mu ktoś cudownej ciszy nie za-
klócił. Zastrzegł sobie wszakże

„tylko zamną nie łąćcie“

Jednak oni chcieliby każdy gest, każde spoj-
rzenie „Dziadka“ wyczuć — a szczególnie ten Le-
pecki. Chytrze podpatruje i notuje.

Komendant w ciszy dwudziestolecia duma
o swych Wyrwach, Herwinach, Borutach, Marja-
nach, Wiczach, Braciszkach i Rysiach — duma
o S W E J B R Y G A D Z I E — jak kiedyś o niej
dumał, za Bajkałem, w Dziesiątym Pawilonie,
w Magdeburgu i Sulejówku.

Moszczanicki park kołysze dumy Wodza.

Redakcja.

Święto Kapelana Legjonów

W małym, skromnym Koninie — w klasztorze Reformatów żyje znany i szanowany przez całą brać legionową — Ks. Kapelan Władysław ANTOSZ.



Któż z nas nie zna tego złotoustego kaznodziei, szczerego i dzielnego leguna, którego habit zakonnik zdoła ozdobić Krzyż Niepodległości i poczwórny Krzyż Walecznych.

Któż z nas nie kocha tego Księdza — podpułkownika, który otuchy dodawał legionistom, który dzisiaj w dalszym ciągu jest wytrwałym krzewicielem ideologii Komendanta...

Nie dziw więc, że w święto trzydziestolecia kapłaństwa ożywiło się miasteczko Konin nad Wartą. Od samego ranka wzmożony ruch na ulicach świadczył, że odbędzie się tutaj jakaś niecodzienna uroczystość.

Na dworcu kolejowym ustawiła się kompanja honorowa Związku Rezerwistów. Przybyła ona, by powitać prezesa Federacji, gen. Góreckiego. Wraz z nim przybyli do Konina legioniści z wszystkich brygad, głównie z macierzystego pułku Księdza Kapelana — 2 p. p. Leg. Pol. A więc przewodniczący Koła Żołnierzy b. 2. p. p. Leg. Pol. gen. Malinowski i wiceprezes dr. Stefanowski, członkowie Zarządu Koła: ppłk. dr. Pawłowski, ppłk. dr. Kamiński, mjr. Krzanowski, mjr. Wierzbicki, mjr. Zadembski, kpt. Brummer, sierż. rez. Teuchman. Przybyli okryci sławą bojową pułkownicy: Boruta - Spiechowicz, Lawicz, Witorzeniec, Mazurkiewicz, Matczyński, przybył prezes Koła Trzeciaków pułk. Parafiński i pułk. Iwanowski z dawnej Komendy Legjonów i prof. Jakubski z ramienia Zarządu Głównego Związku Legionistów. Przybyło wielu innych, a wszystkich ożywiła jedna myśl: jak najgodniej uczcić zasługi ukochanego Kapelana.

Sznur samochodów ciągnął od dworca do kościoła, przed którym ustawiły się szeregi szkoły podoficerskiej dla małoletnich, organizacje P. W. i inne. Przeglądu dokonał gen. Górecki, poczem

przybyli udali się na mszę św., odprawioną przez Księdza Jubilata. W międzyczasie dowiedzieliśmy się, że przedtem odbyło się uroczyste posiedzenie w magistracie, na którym wręczono Ks. Antoszowi dyplom honorowego obywatela m. Konina. Sypią się na skromnego Księdza - leguna godności honorowe. Bo niedawno na Walnym Zebraniu Koła Trzeciaków nadano mu zaszczytną godność „Honorowego Trzeciaka”. W ten sposób słusznie zaakcentowano, że Ks. Antosz — to postać nie należąca do jednego tylko pułku legionowego.

Po mszy św. i defiladzie, jaka odbyła się przed jubilatem, gen. Góreckim i gen. Malinowskim — odbył się obiad w Klasztorze. Ks. Gwardjan gościnnie witał gości, dając wyraz radości, że klasztor skasowanego przez Rosjan Zakonu gości kwiat rycerskiwa polskiego. Przemówienie swe zakończył Ks. Gwardjan toastem na cześć Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego. Rozwiązały się języki: przemawiał gen. Malinowski i pułk. Parafiński, prof. Jakubski, starosta Koczorowski i Ksiądz Proboszcz miejscowy — toastom na cześć jubilata nie było końca.

A zaimprovizowany chór pod wodzą Jańcia Wierzbickiego śpiewał radośnie aż cieszyły się stare mury klasztoru.

Ks. Antosz dziękował, a porywającej jego mowy słuchali wszyscy z głębokim wzruszeniem.

Co tu ukrywać? Wiara zaprawiona w bojach, spłakała się przy biesiadnym stole.

A potem odbyła się akademja. Była to wspańska, bo najszczersza manifestacja uczuć całego społeczeństwa. Nie brak było żadnej organizacji na terenie powiatu, któraby nie pośpieszyła z życzeniami i wyrazami hołdu dla Księdza Antosza.

W końcu przemówił gen. Górecki, mówiąc o Polsce i jej znaczeniu w świecie, o jej mocarstwowej potędze, do której doszła dzięki temu, że wysiłki wybitnych obywateli, jak Ks. Antosza poszły po linii wskazań Komendanta.

I znowu wygłosił płomienne przemówienie Ks. Antosz, wznosząc okrzyk na cześć armji polskiej.

Raz jeszcze zabrał głos gen. Górecki: zaapelował on do obecnych, by wspólnie odśpiewali piosenki legionowe. „Pod batutą” Generała odśpiewano ich kilka. „A teraz na złość Księdzu — „Ksiądz mi zakazał”. Lu!

Śmiech i radość na sali. Świetne i dowcipne zakończenie po tylu wzruszeniach.

Dziś Konin jest znów cichy i spokojny. A w klasztorze Reformatów modli się Ksiądz, będący dumą Legjonów. „Ksiądz Władek” — jak nazywał Antosza niezapomniany gen. Zieliński.

W święto nieznanych zmarłych

Ulewa i wiatr świszcze,
czarne wilgotne noce, szare mgliste dni —
u Twojej stoję mogiły i dusza ma śni,
drgające w rowach ciała, kul świsły i zgliszcza.
Owe warty, wedety, czujki i patrole,
wilcze doły, rowy, granatniki, ziemianki,
wypadły, tyraljery, miotacze, taczanki
i pogrzeby o świecie w jednym bratnim dole
i znów pocztą „fasunek“, świeża lista strat,
rum, rozkaz i piosenka marszowa,
uwertura maszynek i symfonia działowa...
Przecież to tak niewiele temu było lat —

U Twojej stoję mogiły w żołnierskim ordynku,
lecz duch mój krzyżem leży na marmurze,
a myśl oplótła kurhan pod Zadwórzem...
I widzę Ciebie w krwawym pojedynku —
widzę karpackie śnieżne szczyty,
widzę Nadwórnę, Łowczówek, Konary,
co krok skrwawiony mundur szary,
na Polskiej Górze las żelazem zryły,
łuny pożarów i zgliszcza dymiące —
Te cmentarzyska samotne i ciche,
gdzie jeno pocisk zaświstał lub wicher;
KRZYŻYKÓW Z CZAPKĄ po lasach tysiące.
Widzę Cię zapaleńcze z karabinem w ręku —
rażony kulą, upadasz krwią zlany
i pozostajesz pod lasem n i e z n a n y,
z okrzykiem triumfu na ustach, nie lęku.
Jeszcze Cię kule po śmierci nie szczędzą —
Kolega szeregu Twój karabin chwytą,
ktoś z kompanji w biegu obok Ciebie przypadł,
potrząsnął i biegł dalej, coraz nowi pędzą — — —
Potężny okrzyk hurra! Rozdziera powietrze —
nie słyszysz — obcy Ci już każdy ból,
bój wre krwawy pośród pól,
był naprzód — metr po metrze!

Cicha zakwitła pod lasem mogiła...
Brzozowy krzyżyk żołnierskiej wirtuti,
a do krzyżyka... orzełek przykutą —
i kwiat wieśniaczka piękny zasadziła...

Potem, że wciąż Cię tutaj przeniesiono —
w sercu ojczyzny Znicz Twój płonie
druchu nieznany i żywy po zgonie —
tu Ci wolności nutę o d t r a b i o n o.

Ty jesteś naszej krwi pomnikiem!
Cudny żołnierski prochu szary —
Ty będziesz uczył pokolenia wiary,
będziesz miłości ojczyzny świecznikiem!

*U Twojej stoję mogiły i dusza ma śni —
Te błysków pełne noce i upiorne dni.*

*Czy Ci zazdrościć, czy cieszyć się życiem?
Zwałem Cię druchem... Czy to nie za śmieie?
Tak się tu czuję, jak w pustym kościele —
własnego serca wolne słyszę bicie.
Wiarą mi jesteś, dumą i sumieniem —
sprawdzianem marzeń, ramieniem czynu,
jedyń z godnych męczeństwa wawrzynu —
do dalszej walki jesteś mi natchnieniem.
Tyś był tęsknotą w ciemniach Cytadeli
i przewodnikiem przez szlaki Sybiru —
Tyś był jutrzemką traconych przez zbirów,
wieszczem w proroczych snach Cię przewidzieli.
I choć koleje zmarszczyły mi czoło,
nie pragnę złota, rozkoszy ni sławy,
bo p ł o m i e ń widzę w pośrodku Warszawy!
I Polskę! Polskę! Widzę wokół.*

AMBASADORZE CMENTARZYSK NIEZNANYCH!
*Z jakiego jesteś pułku, kompanji, baonu,
baterji, kolumny, dywizji, szwadronu,
z jakiej zostałeś listy wymazany?
To tajemnica równa Twojej wielkości...
Tak ciekaw jestem liczby Twego pułku?
Czyś chrzczon w katedrze, czy w wiejskim kościółku?
Przebac — w sercu żołnierskiem mały nurt zazdrości.*

*Odchodzę — noc chłodna, wiatr świszczem,
WIECZNY PŁOMIEŃ już zdala się tli —
dusza moja się modli i śni,
ryk pocisków, cmentarze i zgłiszczem.*



P o w r ó t

Ten wieczór listopadowy ożywił stolicę, wyrwał z martwoty, beznadziejności, bezradności losu jakie zawisły, zaciężył na ziemiach Polski, rozdarł okupacjami rozpadających się armji wszechświatowej wojny. Jeśli podczas wojny ziemie Polskie były nieustannym terenem walk regularnych, to teraz zbliżał się czas przełomowy, w którym rewolucja zgmiotła wojnę i przemienie miała armje w hordy przepływające przez Polskę, hordy spragnione krwi i rabunku, by uświęcić powrót do domowisk ostatnią krwią i rabunkiem ziemi polskiej, która stała się przez długie lata terenem igrzysk i zbrodni zaborców.

Krwawe łuny tych hord spopielić miały Polskę i zgnieść ją stopami najeźdźców, by zmiażdżoną rzucić w okowy niewoli wrogów dokoła czyhających, gotujących zgubę zrywającej się do wyzwolenia Ojczyzny.

I wtedy jedno słowo ożywiło naród, natchnęło ich nadzieją, popchnęło błyskawicznie do czynu:

— Wódz wraca! Więzień magdeburski wraca z niewoli do stolicy! Piłsudski na czele narodu!

Podczas gdy jedne fale ludzkie popłynęły na dworzec kolejowy by powitać Wodza, drugie zerwały się do czynu: powrót Wodza był hasłem do zrządzenia jarzma okupacyjnej niewoli.

— Wódz wraca!

Wiadomość ta wstrząsnęła do głębi Jasia Biegańskiego, uczniaka gimnazjalnego, należącego do tajnego związku POW. młodzieży. Miał pod swoimi rozkazami piątkę wtajemniczonych kolegów z ławy szkolnej i natychmiast postanowił działać. Zaraz po ostatniej godzinie szkolnej omówił z nimi plan działania:

— Musimy godnie powitać Obywatela Komentanta. Musimy wystawić własną wartość honorową od nas najmłodszych peowiaków. Bronią wszyscy już umiecie władać, rozchodzi się tylko o karabiny.

— Ba, właśnie o karabiny — odparł Stach Sierdziński. — Przecież starsi nam karabinów nie dadzą, choćby z tej przyczyny, że sami nie mają, a prawdziwi żołnierze na karabiny czekają. Ja myślę, byśmy się zgłosili do naszego komendanta do dyspozycji.

— Karabiny! — odparł rozentuzjasmowany Stach. — Karabiny są u Niemców! Pójdziemy ich rozbroić!

Koledzy wzruszyli ramionami. Gdzież brać się do żołnierza niemieckiego, uzbrojonego od stóp do głowy. A przecież żaden z żołnierzy dobrowolnie nie odda im karabinu.

— Dobrowolnie nie odda! — odparł Stach — ale zmusimy go siłą.

Mówiąc to wydobyl z za pazuchy rewolwer i potrząsnął nim groźnie.

— Kto się chce cofnąć, kto stchórzył, może odejść — gniewnie przemówił Stach. — Gdy zdobędziemy pierwszy karabin o następne będzie już łatwiej. Zatem kto idzie?

Te ostatnie argumenty przekonały wszystkich. Stach przedłożył im pokrótce plan działania. Dużo żołnierzy niemieckich chodzi luzem po mieście, uzbrojeni w karabiny i rewolwery w obawie spodziewanych zamieszek. Trzeba nam takiego Niemca osaczyć na zakręcie ulicy, a potem pójść już jak spłątka.

— Baczność! — zakomenderował Stach. — Kierunek za mną! Marsz!

Ruszyli ulicą Zakroczymską w stronę dworca gdańskiego. Pociągi przychodzące do stolicy przwoziły nieustannie z północy i wschodu setki żołnierzy, rozbitków rozpadającej się armji, urlopników, wreszcie maruderów i dezertersów, którzy w pojedynkę opuszczać poczęli szeregi chwiejącej się w dyscyplinie armji.

Żołnierze ci wychodzili z dworca grupami, w pojedynkę, uzbrojeni od stóp do głowy, obładowani zapasami zrabowanej żywności którą wieźli dla wygłodzonych swoich rodzin w ich kraju niemieckim.

Stach urządził zasadzkę od strony fortu Traugutta. Przechodzili koło nich grupami butni jeszcze, pewni siebie żołdacy tak, że kilkakrotnie musieli wstrzymać się z planem napadu na upatrzonego żołnierza i to zniechęcać poczęło jego mały oddziałek. Przeczuwał, że jeszcze kilka nieudanych prób, a cała akcja spełźnie na niczem i będą musieli zrezygnować z postanowień. Przeto postanowił natychmiast działać.

— Uwaga! — szepnął do kolegów gdy zobaczył dwóch żołnierzy niemieckich, obładowanych prowiantami jak wielbłądy, z przewieszonymi karabinami przez plecy. Zdecydował, że zanim pochwycić by zdołali za karabiny, mógłby ich wszystkich położyć z rewolweru.

— Za mną marsz — ruszył na czele oddziału i śmiało wystąpił przeciw kroczącym żołnierzom. Dopuszczał ich do siebie na odległość kilku kroków, poczem błyskawicznie skierował rewolwer w stronę żołnierzy, krzycząc:

— Ręce do góry!

Niemcy stanęli jak wryci. Grupa osób cywilnych otoczyła ich ciekawie w chwili, kiedy uczniacy ściągali z ich ramion karabiny. Wśród tłumu ktoś krzyknął:

— Dalej! — Rozbrajać Niemców!

Pod wpływem tego krzyku tłum ożył i ruszył na wychodzących z dworca żołnierzy.

Rozpoczęło się rozbrojenie Niemców przy dworcu gdańskim.

W kilka chwil później Stach na czele swojego uzbrojonego w karabiny oddziału maszerował przez miasto do dworca kolejowego. Widok młotów maszerujących jak starzy żołnierze entuzjasmował tłum i pobudzał do czynu. Stach z miną doświadczanego dowódcy prowadził swój oddział na dworzec kolejowy, a na zapytanie oficera służbowego zameldował:

— Warta honorowa dla powitania Obywatela Komendanta. Jeden sekcjny i pięciu szeregowych.

Nikt się Stacha nie zapytał z czyjego rozkazu ta warta zjawiała się. A może nato pytanie nieumiałoby dobrze, prawdziwie odpowiedzieć. Może nie zdawał sobie z tego sprawy, że to z dalekich stron głos Wodza dał mu ten nakaz i prowadził jego wolę ku małemu zwycięstwu. Może do dziś dnia niewie, że czyn drzemie w sercu człowieka póki go nie zbudzi głos wodza, czy przewodnika.

Z dumą ustawił swoją wartę na peronie, na miejscu wyznaczonym przez oficera służbowego. Stojąc przed swoim oddziałem w pogotowiu, w oczekiwaniu przyjazdu Komendanta z radością patrzył w oczy swoich kolegów, którzy uznali już w nim swojego dowódcę. Teraz już nie był dla nich tym Stachem, z którym mogli się o każde słowo sprzeczać, ale widzieli w nim komendanta, któ-

ry ich potrafi wieść do czynu i zwycięstwa. Wola Stacha i jego czyn wzniosła go w ich oczach na wyżyny, do których zapragnęli podążać. Będą mu zato ulegli i gotowi do każdego poświęcenia. Wierzyć będą jego słowom i uznawać jego plany i wskazówki.

Stachowi zaś wydawało się, że stali mu się drożsi jak bracia, że nie on, a oni wygrali tę pierwszą maleńką kampanję. Nie byli już dla niego kolegami, bzdącami z ławy szkolnej, ale prawdziwymi żołnierzami, z którymi mógłby zawojować świat.

Radosne okrzyki tłumy przebudziły ich z tej zadumy. Pociąg wiozący wodza powoli wjeżdżał na peron. Tysięczne tłumy cisnęły się do torów kolejowych, by być jaknajbliżej Wodza, zobaczyć go choćby w przelocie, przywitać go radosnym, pełnym nadziei okrzykiem:

— Niech żyje więzień magdeburski. Niech żyje Polska!

— Na ramię broń! — rzucił komendę Stach, gdy pociąg stanął i okrzyki tłumy zabrzmiały wielkim krzykiem radości.

— Prezentuj broń!

A gdy przechodził koło Stacha i jego warty honorowej Wódz, wydawało im się, że serce wyskoczy im z radości. Rozjaśniły się oczy Wodza na widok małych żołnierzków i usta jego wypowiedziały słowa największego uznania:

— „Moi chłopcy“!...



Moja służba w Brygadzie

(ciąg dalszy)

W rejuwachu bitwy nawet nie stwierdziłem, który z żołnierzy ocalił mi życie i gdzie się podział. Teraz obywatel Kukiel wysyła mnie na lewe skrzydło bataljonu. Biegnę tam, gdzie oto widzę scenę, jakich mało. Oto sierżant Sabatowski ustawia swoją „maszynkę“ o trzydzieści kroków od Moskali i spokojnie wali do nich przez lukę między naszymi kompanjami. Moskale, speszzeni, wieją w krzaki i nagle robi się przed nami próżnia, gdyż wszystkie bure robactwo pochowało się w zagajniku.

Ale z prawej strony od honwedów walą nieubłagane coraz większe chmary Moskali. Idą przez wzgórze piaszczyste, leżące na prawo od nas, jakby nie zwracając na nas uwagi, a może i nie widząc nas w masach własnej piechoty, wprost do Lasku Saperskiego. Mogą odciąć nam odwrót, gdyż na Zachód od Lasków leży grobla przez błota Garbachu, będąca jedyną drogą do tyłu w tym miejscu; zaczynamy więc cofać się powoli w kierunku na północny skraj Lasku Saperskiego, osłaniając nasz ruch coraz to inną kompanją, by trzymać w szachu Moskali. Roznoszę tu jeszcze rozkazy obywateli Kukiela i Lisa. Wreszcie oto i Lasek.

Jakże zmienił się w ciągu tego dnia. Baraki, stojące wśród drzew, palą się wielkim ogniem, trzeszcząc, hucząc i wysyłając dalsze smugi ognia i dymu na krzewy i drzewa i sąsiednie budowle. W gorącym, drgającym powietrzu fruwały płonące gałązki sosnowe i wielkie kawały oderwanej od dachów papy, sprawiając wrażenie, jakoby czarne krwiożercze nietoperze fruwały nad objętym ogniem lasem i domami, roznosząc coraz dalej ogień i pożogę. Lasek Saperski i jego ziemianki płoną, przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca, oświetlając jasno i daleko okolicę. Mijamy powoli, bokiem Lasek, kierując się na zachód. Moskale wleźli już do dawnego saperskiego miasteczka i plądrują po ziemiankach i barakach, co pozwala nam spokojnie przejść bez walki i strat na drogę do grobli. Dwurząd kompanji Lisa jest już koło pięćdziesięciu kroków na zachód od Lasku Saperskiego, gdy wśród ostatnich, niepalących się jeszcze baraków widzę patrol sanitarny, niosący rannego. Sanitarjusze wyczerpani, sini, pokryci potem z wysiłku ledwie dygują już nosze, na których leży nasz młody ładny chłopiec, ranny w brzuch. Poznają to bez pytania, po jego zapadłej twarzy i ruchu rąk, przytrzymujących miejsce rany, bolesnej przy ruchach noszy.

Podbiegam do patrolu, krzyczę, by się spieszyli, chwytam za drążki noszy, by im pomóc, ale wszystko wali się na nas. Ranny krzyczy z bólu, gdy zaczynamy biec z noszami i ma rację.

Ale co począć? Moskale już półkolem otaczają gęstą masą ziemianki i tylko chęć grabieży wstrzymuje ich od posuwania się naprzód i „zainteresowania się“ patrolem. Nasza linja bojowa już gdzie, już jakie sto kroków na piaszczystym placu za Laskiem, uciera się z Moskalami, którzy minęli już Lasek. Musimy uciekać i to szybko, bo sanitariusze nie mają żadnej broni, a Moskale tuż, tuż — nie tylko z tyłu, ale i po bokach. Za chwilę zamknie się ich pierścień wkoło nas i wtedy wszyscy jesteśmy zgubieni. Rannego ciężko w brzuch na noszach zapewne oszczędzą... Jedyne więc ratunek dla nas, to zostawić ciężko rannego. Kiwam na sanitariuszy i wnosimy szybko nosze do oddzielnie stojącej, niepalącej się ziemianki, by Moskale w pierwszej chwili rozpędu nie zabili naszego rannego. Chłopiec, jakby czytał moje myśli, bo chwytając mnie za rękę: „Doktorze, ale wy, przecież mnie tu nie zostawicie“. — „Ależ nie, kłamie, my tu zaraz wrócimy“. — Wyskakujemy z ziemianki i wiejemy ile sił w nogach. Moskale ryczą coś i strzelają za nami. Kilku biegnie bokiem, by odciąć nam drogę, ale ostatnim wysiłkiem, zapadając się w piach, wpadamy za zbawczy dwurząd naszej piechoty. Sanitarjusze rzucają się na ziemię, ciężko dysząc, jak zganiane zwierzęta, ja melduję obywatelowi Satyrowi, który tu wydaje rozkazy, że musiałem zostawić żołnierza ciężko rannego w brzuch, który i tak pewnie żyć nie będzie, a którego szybki transport napewnoby dobił. Zresztą, inaczej wszyscy bylibyśmy w niewoli. Major akceptuje skinieniem głowy ten smutny fakt pozostawienia kolegi w rękach Moskali. Jest mi mimo tego rozgrzeszenia strasznie głupio i przykro. Pierwszy raz od początku wojny musiałem tak porzucić kolegę i uciekać z sanitariuszami od rannego. Patrzę na Lasek, czy nie zapaliła się ziemianka, gdzieśmy zostawili naszego biedaka. Nie widzę dobrze na tle płonących baraków, ale pocieszam się myślą, że ranny leży tak blisko drzwi, że w razie pożaru będzie mógł się wyczołgać z ziemianki. Jest już zmrok, tylko płonący Lasek oświetla okolicę. Moskale obchodzą nas z obydwóch stron wśród krzaków, korzystając z ich cienia. Cofamy się więc dalej na groblę Garbachu, wiodącą na most przy młynie.

Odwrót osłania teraz kompanja porucznika Wira - Konosa z V bataljonu. Dołączam się do niej i umacniamy się przy moście, widząc jak zagajniki wokół nas wypełniają się postaciami Moskali, rysujących się czarno na tle pożaru Lasku Saperskiego.

(d. c. n.).

MY DZIŚ JUŻ WOLNI!

„Tam na Sybir, na Sybir... Kibitek łańcuchy...“
Miny płaczą od młotów, skrzypią szubienice,
Wieńcem żałobnych choin oplątane duchy
I łzy, niemocy łzy i płaczki i żalnice...

Wtem szept... Czyj głos?... Od stoków cytadeli,
Z Sybiru gdzieś srebrnego, z tajnej drukareńki...
Słyszysz Polsko krzyk serca? — To łkają anieli!
Słyszysz Polsko?!... Ktoś czuwa — za Cię w więzach — WIELKI!

**

Czternasty rok... Grom z dziejowych chmur...
Dwuszereg dzieci... To — ON!... Ten głos wśród mroków...
Zwołał nas tu — orląt młodych chór —
Rozkazem śmigał od Podwawelskich stoków.

Rozkazuj... hej!... Ty Wódz!... Rozhulaj grom,
Z młodzieńczych serc krzesz zemsty błyskawice,
Za niewolę, za łzy, krzywdy, srom
Pójdziemy wprzód... Patrz płoną strzelców lice!

**

Skończony bój, nie dławi gład mogiły,
Dzwony biją, w świat niosą wieść gloryjną,
Już się proroctwa wieszczów wypełniły,
Polska wolna, radością serca biją.

Komendancie! Ty nasz, Ty wódz jedyny —
Grają surmy i biją tarabany,
Rozkazuj nam, my Wolnej Polski syny,
Jak wtedy tam, gdy szliśmy przez Murmany.

Trzymamy straż nad morzem i kresami,
Rozkazuj nam, my woli Twej różaniec,
Precz łzy, precz łzy, nad nami Orzeł Biały,
Żołnierze my, Ojczyzny wierny szaniec!



PRENUMERUJCIE

WIADOMOSCI LITERACKIE

Najbardziej nurtujące zagadnienia życia, w opracowaniu najszerszych w kraju piór.

Warszawa, ul. Królewska 13 Telefon 2-23-04

Gen. Bryg. ś. p. Juljan Stachiewicz

(Ze względu na piękne ujęcie sylwetki zmarłego, pozwalamy sobie w całości prze-drukować z „Wiadomości Literackich” oso-biste wspomnienie, pióra wybitnego pisarza i publicysty, p. Leona Wasilewskiego.

Red.).



Kiedy wspominam ś. p. Juljana Stachiewicza, zawsze staje mi przed oczyma smukła, ruchliwa postać przystojnego młodego chłopca o niezmiernie ujmującym obliczu i wesołych, promiennych niebieskich oczach. Takim go poznałem w r. 1908, kiedy jako student przyrody na uniwersytecie lwowskim dopiero zaczynał przygotowywać się do przyszłej kariery wojskowej wraz z całą grupą młodych P. P. S.-owców, którzy tworzyli pierwsze kadry tajnego Związku Walki Czynnej.

Niepospolite zdolności pozwoliły mu na szybkie przyswojenie elementów nauki wojskowej i na niemniej szybkie awansowanie w hierarchii Z. W. C. Zaledwie w roku szkolnym 1909 — 1910 ukończył kurs niższy we Lwowie, a już w najbliższych latach następnych mianowany jest kolejno podchorążym, chorążym i podporucznikiem. W czerwcu 1912 roku zostaje komendantem kursu wyższego w Krakowie, w roku następnym zaś, przydzielony przez Komendę Główną Z. W. C. do komisji regulaminowej Związków i Drużyn Strzeleckich, opracowuje regulaminy i instrukcje strzeleckie, które z czasem miały się stać podstawą przy tworzeniu regulaminów i instrukcji armii polskiej.

Stachiewicz nie zadowala się jednak pracą w Z. W. C. na gruncie zaboru austriackiego. W latach 1913 — 1914, a więc w przededniu wybuchu wielkiej wojny, wyjeżdża nielegalnie za paszportem poddanego niemieckiego Johanna Müllera do zaboru rosyjskiego i do Rosji jako instruktor wojskowy. W tej niebezpiecznej myśli odwiedza War-

szawę, Radom, Włocławek i Wilno oraz miasta uniwersyteckie Rosji, skupiające liczne zastępy młodzieży polskiej. Pomimo nieznajomości języka rosyjskiego, co narażało go na wielkie niebezpieczeństwo, całymi miesiącami przebywał w ośrodkach rosyjskich, prowadząc wśród studentów-Polaków pracę instruktorską - wojskową, kierując wyszkoleniem i ćwiczeniami tajnych kółek młodzieży i zakładając koła Polskiego Skarbu Wojskowego. Nietylko wiedza fachowa, ale zapał i wyrobienie ideowe obok zalet osobistych jednały mu powszechną sympatię a reprezentowanej przezeń sprawie gorących zwolenników. Tylko dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza uniknięcie aresztowania z transportem „bibuły” na dwórecu dorpackim w grudniu 1913 r.

Wybuch wojny powołuje Stachiewicza do czynnej pracy oficera sztabowego u boku Komendanta. Od tego czasu spełnia najrozmaitsze funkcje wojskowe w Legionach aż do kryzysu przysięgowego 1917 r. Usunięty z Legionów, oddaje się całą duszą pracy w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Listopad 1918 r. zastaje go na stanowisku szefa sztabu Komendy Głównej P. O. W. w Krakowie.

Jako dowódca oddziału ekspedycyjnego na wschód, już jako major, zdobywa Przemyśl w listopadzie 1918 roku. W Polsce niepodległej w dalszym ciągu spełnia najpoważniejsze funkcje wojskowe, stając się jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego jako Wodza Naczelnego armii polskiej. Dnia 1 kwietnia 1920 r. mianowany pułkownikiem sztabu generalnego, pełni funkcję szefa oddziału operacyjnego i szefa sztabu Kwatery Głównej Naczelnego Wodza. W r. 1924 został mianowany generałem brygady.

Ciężka choroba, której nabawił się podczas wojny, zmusza go do usunięcia się z szeregów armii czynnej i do poświęcenia się działalności organizacyjno-naukowej. Mianowany w r. 1926 szefem Wojskowego Biura Historycznego, z wrodzonym zapałem poświęca się nowej dla siebie dziedzinie pracy, ujawniając i na tem polu niepospolite zdolności. Wszystko, do czego się brał, w rękach jego nabierało wielkiego rozpędu, rosło, ożywiało się i potęgowało. Obdarzony wyjątkowym zmysłem organizacyjnym, każdej kierowanej przez siebie robocie narzucał racjonalną, głęboko przemyślaną, konsekwentną planowość. Wojskowe Biuro Historyczne z drobnego załączka podniósł na stopień bardzo poważnej instytucji naukowej, ogarniającej coraz szersze horyzonty w całości zagadnień dziejów wojskowości polskiej i ogólnej. Poza mnóstwem monografij, dzieł i mniejszych przyczynków, zamiejsował olbrzymie

dzieło, „Historję wojenną Legionów Polskich“, obliczone na dziesięć tomów. Do wykonania jego zaprzął cenne siły fachowe, które opracowują według jednolitego planu dzieje legionowe od przygotowań przedwstępnych, aż do bitwy pod Rarańczą. Z jego inicjatywy powstało w r. 1927 wydawnictwo, poświęcone historii wojennej pułków polskich 1918 — 1920. Dotychczas pojawiły się 193 monografie tej serii, dalszych kilkanaście znajduje się w przygotowaniu. Stachiewiczowi zawdzięcza też powstanie poważny kwartalnik naukowy „Przegląd Historyczno - Wojskowy“.

Ale Stachiewicz nie ograniczał swej pracy do ram Wojskowego Biura Historycznego. Przez szereg lat stoi na czele Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Jest prezesem rady programowej Polskiego Radja. Jako sekretarz generalny Instytutu Badań Najnowszej Historji Polski położył olbrzymie zasługi. Instytut ten powstał jako skromny zespół uczestników walk o niepodległość, mający za zadanie ochronę materiałów do dziejów ruchu niepodległościowego w dobie ostatnich lat kilkudziesięciu. Wegetował on przez parę lat, nie mając możliwości czynienia zadość najprymitywniejszym potrzebom nauki. Dopiero odkąd Stachiewicz wziął w swe ręce jego sprawy, uzyskał on materialne podstawy rozwoju i stał się instytucją o poważnym znaczeniu. To samo było z organem Instytutu — „Niepodległością“, który Stachiewicz zasiliał swemi cennymi pracami o Z. W. C. Archiwum P. P. S., zdobyte (jako depozyt Wojskowego Biura Historycznego) w drodze sui generis zamachu sta-

nu, Stachiewicz otoczył troskliwą opieką, umożliwiając pracownikom naukowym korzystanie z jego bardzo wartościowych zbiorów.

Pomimo stale pogarszającego się stanu zdrowia, Stachiewicz pracował niemal do końca życia. Nadludzkim wysiłkiem woli tłumiał opanowującą go depresję i zmuszał siebie do czynności, nieraz przechodzących jego siły, topniejące z dnia na dzień. Z młodzieńczym zacięciem chwycił czy to nowy zeszyt „Niepodległości“, czy to jakiś przypadkowo odnaleziony ciekawy dokument. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią ustalał plan dodatkowego tomu dzieł Józefa Piłsudskiego, których wydawnictwo, przez siebie zainicjowane, traktował z wyjątkowym pietyzmem.

Piłsudczyk w każdym calu, związany nietylko węzłami najściślejszej współpracy z Marszałkiem, który nieraz składał dowody, jak wysoko go cenił, ale pełen osobistego sentymentu dla Komendanta, Stachiewicz nie był fanatykiem jednego kierunku. Wysoka kultura i szlachetny charakter przepajały jego działalność wielką tolerancją. Przy ocenie wartości czyjejś pracy nigdy nie kierował się uprzedzeniami politycznymi. To też śmierć jego wywołała nieklamany żal wśród szerokich kół tych, którzy się z nim bliżej stykali, którzy cenili w nim nietylko wybitnego uczestnika walk o niepodległość, świetnego oficera i uczonego, autora szeregu cennych prac historycznych, ale również człowieka o głębokim umyśle i kryształowym charakterze.



TADEUSZ JAROSZEWICZ („Marjan“)

podpułkownik dypl. Charge d'affaires w Kairze

Żołnierz I Brygady, Kawaler orderu „Virtuti Militari“, Krzyża Niepodległości“, „Krzyża Walecznych“ nadanego kilkakrotnie i całego szeregu wysokich odzn.

Zmarł w Warszawie 26 sierpnia 1934 r.

Cześć Jego pięknej pamięci!



Inż. MEDARD DOWNAROWICZ

Vice Prezydent m. st. Warszawy

Żołnierz Pierwszej Brygady Legionów, Viceprezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, B. Minister Kultury i Sztuki, B. Poseł na Sejm R.P., B. Radny Miejski, Kawaler Krzyża Niepodległości z Mieczami, czterokrotnego Krzyża Walecznych, Złotego Krzyża Zasługi i wielu innych. Zmarł 16.X. r. b. przeżywszy 56 l.

Cześć Jego pięknej pamięci!

Sylwetki ordynansów

(ciąg dalszy)

Ideałem możliwych wygod moich w pojęciu Jasia była kwatera, gdzie mógł mi dostarczyć tyle pierzyn, wiele tylko mogło pomieścić łóżko. Nie znosiłem tego, lecz, przyznaję, że czasem miło mi było, gdy w mocno wymrożonym pokoju mogłem się wygrzewać w puchu. Wtedy pocciwy mój Jasio obchodził mnie ze szczerem zadowoleniem, poprawiając ciągle pierzyny, z troskliwością godną matki.

Każdą wolną chwilę Jasio spędzał na czytaniu biblij i odmawianiu modlitwy. Całymi godzinami śpiewał psalmy i litanję, a nawet w czasie zajęcia, fałszując przytem bezlitośnie. Modlił się chyba nie tylko za mnie i za siebie, lecz za wszystkich razem kolegów z kompanji i każdego z osobna. Dla innych grzeszników dnia chyba mu nie starczyło.

Smiem stanowczo twierdzić, że mój Jasio miął się z powołaniem, a ja poczytywałem sobie za niemałą zasługę wobec Ojczyzny, że wyrwałem tego świętego rycerza z grzesznych szeregów kompanji, nieodpowiadającej mu pod żadnym względem. Psuł tylko naboje, strzelając wyłącznie „Panu Bogu w okno“. Nie wyobrażam sobie bowiem Jasia z jego usposobieniem, strzelającego do ludzi. Litujący się nad prześladowanemi muchami Jasio nie był stanowczo zdolny strzelać nawet do najgorszego wroga.

Od płci pięknej uciekał, jak od zarazy i na samą myśl o kobiecie rumienił się, jak najerotowsza panienska.

W naszej historii wojskowości nie znalazłem rycerza jemę równego. Był ponoć Longinus Podbipięta, lecz ten zbawienie swoje widział w ścięciu trzech głów pogańskich, a sumą łaski Bożej była ilość zgładzonych Tatarów, czy Kozaków.

Taki to był ten mój pocciwy Jasio.

Odszedł odemnie dopiero na skutek powojennej demobilizacji. Pobłogosławiłem go na drogę za wszystkie doznawane od niego dobrodziejstwa, wynagradzając szczerze czem mogłem.

O ile nie fruwa już w niebie, jako najpierwszy polski rycerz archanioł czasów najnowszych, to pewno został conajmniej kościelnym z powołania, lub też znajduje się gdzieś w klasztorze.

Następnym z kolei towarzyszem moim był Icek z Chrzanowa.

Pułk stacjonował wówczas w Będzinie.

W Będzinie łatwo było Ickowi „znaleźć miłość miejscowego obywatelstwa. Poszedłem i ja „z duchem miejsca“ i wyszło mi to tylko na dobre, gdyż dzięki jego towarzystwu byłem przeważnie milej widziany. Zastanawiałem się potem, — czemu byłem tak mało postępowy, począwszy od samego Kowla. Człowiek jednak całe życie się uczy.



Miły Icek przychodzi do mnie w pełnym rynsztunku, wyglancowany, że aż błyszczało od niego i, stając z karabinem „do nogi“, melduje się: „Panie porucznik — się melduje posłusznie dobrowolnie za ordynansa“. Pomyślałem przez moment, że takiego jeszcze nie miałem, więc warto spróbować. Przytem spodobał mi się jego żywy i przebiegły wyraz twarzy.

Już w pierwszych pociągnięciach Icka poznałem w nim mistrza w nowym fachu.

Kłopoty związane zwykle z mieszkaniem i jego urządzeniem, jakie musiałem dawniej podejmować, on usunął radykalnie bez angażowania mojej uwagi w tym kierunku. Miałem wszystko, jak nigdy dotychczas. Zażywałem przy nim błęgiego spokoju o sprawy doczesne. Nie potrzebowałem mu wskazywać nadwierzonych guzików przy garderobie, dziurawych butów, brudnych chustek, czy kołnierzy, zepsutego zamka przy walizie. Wszystko sam widział, oporządził na czas i akuratnie.

Umiał wszystko. — Był krawcem, szewcem, handlarzem, kucharzem, ślusarzem, kupcem, stolarzem, — słowem jednoczył w sobie wszystkie farchy. Samowystarczalność u niego była nieograniczona.

(d. c. n.).

WIECZORNĄ SIERPNIA SREBRNO - GWIEZDĄ CISZĄ,
ETERY WOKÓŁ SOBIE SPOWIADAJĄ...
...ŻE COŚ SIĘ STANIE... MILCZĄ LUB KOŁYSZĄ,
JAKIEŚ TAJEMNE ZNÓW POSZEPTY GRAJĄ.

... SKĄDŚ SIĘ JUŻ DYMY CHMUREK UKAZAŁY,
A WCIĄŻ PEŁZAJĄ, BY ORSZAK GROBOWY.
WIEM — TEN SMIERTELNY POCHÓD SIĘ WŁOKĄCY
JEST MARSZEM WSTĘPNYM — TO — ATAK GAZOWY,
ZA CHWILĘ W POKOT ŻOŁNIERZA KŁADĄCY
NA ŚMIERĆ! A NAD TYM CHICHOCZĄ NAPNELE,
Z GRANATÓW WSCIEKŁE PĘKAJĄ BUKIETY!
JADĄ POWOZY — TANKI NA WESELE...
W SZALE ZABAWY COŚ NA WZÓR RULETY
GRZECHOCZĄ ZNOWU KULE MASZYNOWE,
KARABINOWE STRZAŁY WRAZ Z PIECHOTĄ...
„CHŁOPAKI NAPRZÓD!” SŁYCHAC CHRZĘST BAGNETÓW,
A IDĄ Z WERWĄ, ZAPARCIEM, OCHOTĄ,
W ZWYCIĘSTWO WIERNI DOSIĘGAJĄ METY.
— JAKIEŚ DZIWACZNE ZNÓW SIĘ WIDMO MIENI
WYBUCHA OGNIEM I WYPRAWIA HUKI,
ZATAŃCZYŁ SOBIE TAK MIOTACZ PŁOMIENI!...
— A TAM SAPERZY WYPRAWIAJĄ SZTUKI
Z ŁÓDECZKĄ, ŁÓDKĄ, ŁODZIĄ, STATKIEM, MOSTEM!
A WSZAKŻE ONI TAK POMOCNI W BITWIE
W „MIĘSISTEJ UCZCIE NIE SĄ NIGDY Z POSTEM”.
...I PRZEZ PONTONY JUŻ PRZEBIEGA WIARA —
TAM ZNÓW ZDOBYTY OKOP! A W GONITWIE
KONNICA ŚCIGA WROGA! — BO WAM WARA
OD ZIEMI NASZEJ!

ZGIEŁK I ZAMIESZANIE

POWSTAJE NAGLE W NIEPRZYJACIOŁ SFORZE:
TO — NASZ PTAK - LOTNIK Z NIEBIOS TAKIE LANIE
ZESŁAŁ PRZESTRACHU NA NICH CAŁE MORZE.

...I PIERZCHLI — KRWAWA UDRĘKA SKOŃCZONA
— SZNUR JEŃCÓW DŁUGI CIĄGNIE SIĘ BEZ KOŃCA...
— HEN POPRZEZ POŁA, ŁĄKI ROZMODLONA
NASTAJE CHWILA.

A GDY LICE SŁONCA

WSTANIE I WPATRZY SIĘ W POBOJOWISKO,
UJRZY TU LASZE I POTĘŻNE MĘSTWO —
BO WIE, ŻE WSZĘDY, GDZIE POLSKIE NAZWISKO,
TAM BYŁO, BĘDZIE ZAWSZE NAM ZWYCIĘSTWO!

Po Zaduszkach... greckie słowa

(Pamięci towarzyszy broni).

Jesień polska jest zawsze niezmienna; smętna, szeleszcząca złotymi liśćmi i w mgłę zatulona. Chyba najczarowniejsze szaty przybiera na naszej ziemi. Trudno wyobrazić sobie zaduszki w innej porze roku i piękniejsze w swym kulcie dla zmarłych, niż w szacie polskiej jesieni.

Minęło już chyba ze dwadzieścia kilka takich jesieni od czasu, gdy na cmentarzu rakowickim w Krakowie dojrzało ziarno niepodległościowego buntu w jeszcze jednej grupie gorących uczniowskich głów.

U mogiły powstańców 1863 roku stanęło zwarciem kołem kilka klas młodzieży gimnazjum św. Anny. Otoczyliśmy kurhan kryjący szczątki Orłów powstania, by oddać im hołd należny i zaintonować pieśnią, posępną, przykrą skargę „Dręczy lud biedny...”

Dzisiaj pamiętam iskrzące oczy i zacięte rysy twarzy tak młodocianych jak i starszych. Dzisiaj odczuwam jeszcze entuzjastyczne mrowie dreszczy pod skórą, na dźwięk słów pieśni, które nie zdawały się być już upokarzającą skargą lecz pobudką w szeregach, przez które przeszło już hasło „Wolność” i nieodłączne od niego imię, Piłsudski, w drużynach skautingu i Strzelca.

I zbierało się wokół nas coraz więcej ludzi. Przy trzasku i dymie pochodni był to poważny i piękny odzew. Profesorowie, uczniowie i tłum. Przez ciszę cmentarza płynęła majestatycznie pieśń, jakby kołatała w głuche, bezgwiezdne, jesienne niebo.

„...my już bez skargi nie znamy śpiewu... wieńiec cierniowy wrósł w naszą skroń...”

Już tam wówczas na cmentarzu dokonywał się cud przeobrażania austriackich studenckich mundurków w szare, polowe mundury legionistów.

Przemawiał czcigodny dyrektor ś. p. Leon Kulczyński, obok profesorowie Kapałka, Janik, Olaszewski. U boku przemawiającego sędziwego pedagoga stał syn jego, też Leon, ś. p. Kulczyński.

W poważnym skupieniu, oczy wszystkich wpatrzone w mogiłę, jakby przebijały warstwy ziemi, docierając do samych prochów tych, których ofiarność słał mowca gorącymi słowami. Z zachwytem patrzyłem na dorodną postać młodego Kulczyńskiego starszego kolegi i tak zasłuchany w niezapomniane misterjum narodowe, zrozumiałem, po chłopięcemu wprawdzie, czym musi być wolność, skoro jej bojownikom tyle kultu my, żywi poświęcamy.

Pochodnie dopalały się. W ostatnich poblaskach widziałem padające na mogiłę kwiecie. Wielu przykłękło u grobu. Oświecony pochodnią ukląkł z zapatrzony w mogiłę Kulczyński.

Z zachwytem wyrwała mnie moja nieodstępna ciotka.

— No chodź już, jeszcze masz dziś greckie słowa przepisać — — —

Poszedłem pisać greckie słowa, jak automat posłusznie, aby wkrótce posłuszny głosowi zrodzonemu na cmentarzu, wstąpić do „Strzelca” i choć nieletni, „przeszmuglować się” do Legionów.



I bardzo niedługo potem była znów smętna, w mgłę zatulona, polska, wołyńska jesień.

Większość uczniów, tych z nad grobu na rakowickim cmentarzu, nie była już uczniami, lecz umorusanymi błotem okopów, zawszonymi żołnierzami rozmaitych legionowych pułków linjowych i stała niemal codziennie nad własnym grobem, po przejściu bojowego szlaku, sówicie usłanego ofiarą młodych serc.

Nie było tu opiekunów, profesorów, dobrych ciotek, ciągnących za rękaw do ciepłego mieszkania na greckie słowa. Tu panowała śmierć i rozkaz. Subtelne uczniowskie sylwetki chłopców, zordynarniały jakoś, czy zmęźniały — na opalonych, brudnych i zarośniętych głowach nasadzone maciejówki z polskim orzełkiem, co raz przypadają do ziemi, a małe zgrabiałe dłonie częstokroć zamiast łopatk, trwożliwie grzebały w zmarzniętej grudzie, by uchronić życie przed kością karabinów maszynowych, jeszcze częściej wypełniając wygrzebany dołek własną krwią.

Głęboko w duszy tyraljerów dźwięczały słowa pieśni z rakowickiego cmentarza:

„...dręczy lud biedny...”

a do uszu wciskał się wraz z hukami i skowytami pocisków — rozkaz!

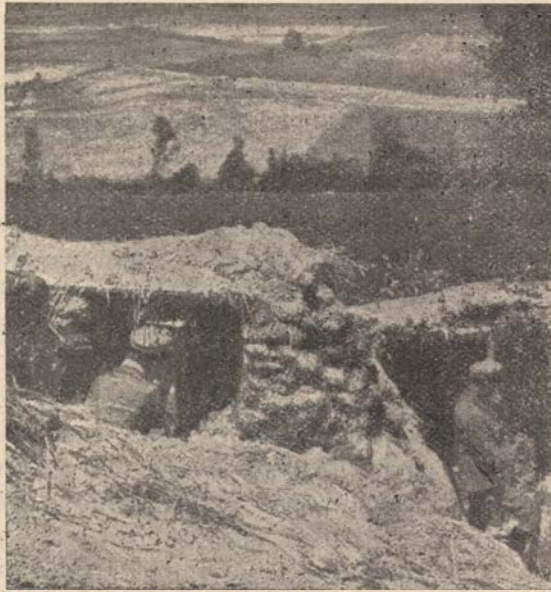
Bliski pozycji cmentarz nie płał światłami świeczek za dusze zmarłych. W ten dzień zaduszny nikt nie miał czasu czcić pamięć zmarłych. Cmentarz drżał i jaśniał od eksplozji pocisków — człowiek starał się powiększać grono zmarłych z minuty na minutę. Każdym pociśnięciem cyngla płuł morderczą stalą we wszystko, co tradycją jest święte. Uczeń rozpoczynał pierwszy krwawy kurs *akademii życia*... składał egzamin z dwóch przedmiotów:

umiłowania kraju i morderstwa.

Hołdem dla zmarłego było wydobyć mu z kieszeni listu lub drogiej podobizny jakieg, a skreśleniem z listy „potrzebnych” odebranie dobrego karabinu i bezcennej amunicji lub konserw...

O takim jesiennym krwawym zmierzchu, przebiegał drogę na czele półkompanji młody ś. p. Leon Kulczyński, bohaterski oficer Legionów i padł ugodzony kulą w owe piękne, wysokie czoło.

Pod Bielgowem, w szary, jesienny wołyński zmierzch.



Zrozumiałem wtedy, że już tam na rakowiekim cmentarzu, zapatrzony w mogiłę powstańców,

KAROL TAUBE I MICHAŁ SOCHA

Jak Polska w swej przeszłości odnosiła się do obrony morskiej

(ciąg dalszy)

CO NAM DAJE MORZE



W życiu gospodarczem każdego człowieka, a tem bardziej każdego państwa, bardzo ważną rolę odgrywają dwa czynniki: — *produkcja i wymiana, czyli handel.*

Człowiek wytwarza pewne dobra. Zawsze stara się wytwarzać ich więcej, niż sam spożywa, aby część swych dóbr mógł sprzedać, a za uzyskane pieniądze kupić przedmioty codziennego użytku, wytwarzane przez innych. Rolnik np. produkuje zboże, bydło, drób, warzywa i tym podobne rzeczy, część przeznaczając na wyżywienie siebie i rodziny, resztę sprzedaje i zamienia na pieniądze. Kupuje natomiast przedmioty, wytwarzane przez ludzi miast, jak obuwie, odzież i inne. W ten sposób powstaje *handel wewnętrzny.*

Im więcej ludzie wytwarzają, czyli im większą osiągną nadwyżkę dóbr, tem więcej mogą sprzedawać, tem są bogatsi. Podobnie rzecz się ma i z państwem. Jeżeli wszyscy obywatele zamieszkali w danym państwie, wytwarzają więcej, niż sami mogą spotrzebować, powstaje nadwyżka pro-

dukcji, którą mogą sprzedać innym narodom. W zamian za swe towary otrzymują pieniądze, za które mogą zakupić to, czego sami nie wytwarzają, lub wytwarzają w niedostatecznej ilości. Taka wymiana międzynarodowa nazywa się *handlem zagranicznym.* Wywóz i przywóz towarów odbywa się zasadniczo albo *drogą lądową* (wozy, samochody, koleje) albo *drogą wodną* (rzeki, jeziora, kanały, morze); istnieje jeszcze droga powietrzna zapomocą samolotów. Ponieważ jest to jeszcze komunikacja bardzo kosztowna, używa się jej tylko do przewożenia pasażerów, ważniejszej poczty i towarów drogich i tylko w takich wypadkach, gdy koszty przewozu nie odgrywają większej roli.

Drogą najtańszą jest droga wodna: *rzeki i morza.* To ostatnie ma szczególniejsze znaczenie, jest bowiem środkiem komunikacyjnym jedynym, gdy chodzi o kraje zamorskie i tanim, gdy chodzi o handel z krajami, z którymi nie mamy granic lądowych.

W życiu odrodzonej Polski, od pierwszej chwili jej istnienia, morze odegrało i odgrywa w dalszym ciągu, ogromną rolę.

Drogą morską przybywało do wygłodzonej Polski setki tysięcy tonn żywności z Ameryki. Drogą morską w czasie wojny Polska otrzymywała od Francji amunicję, broń, umundurowanie, niezbęd-

przykładał przepiękny chorągwy Legionów Polskich.

Rozumiem też i w dzisiejszy dzień zaduszny, dlaczego tak bez chęci, automatycznie odszedłem za ciotką pisać greckie słówka, by nigdy już do nich nie wrócić.

Rozważania nad śmiercią w święto umarłych niechajże nakłonią kierowników wielu istnień tych co chłopięcemi zgrabiałemi rękami ochronne dołki kopali, do większej opieki nad duszą ich przez podanie im bardziej doświadczonej dłoni, bo w rozpętaniu patriotyzmu młodzieńczego, kopali doły pod własną przyszłością i nie im obecnie nie pozostało prócz takiego postawienia świeczki na mogile towarzyszy i własnej udrećzonej młodości.

To będzie jeszcze jednym godnym uczczeniem pamięci młodo i chwalebnie zmarłych Kolegów.

Tak, jak kiedyś nie było czasu na skargi, logarytmy i greckie słówka bo miał być *czyn*, tak i dzisiaj nie ma miejsca na słowa, półśrodki i papierki — musi być *czyn.*

kr.
(d. c. n.).

ne dla naszego wojska. Wtenczas to Gdańsk, a było to w chwili, gdy polskie wojska zmagaly się z wojskami rosyjskimi pod Warszawą — wystąpił wrogo przeciwko Polsce, nie chcąc dopuścić do wyładowywania ze statków wojennego materiału. Dopiero dowódca krążownika francuskiego, który przywiózł ten materiał zmusił miasto do posłuchu, i wojsko nasze otrzymało niezbędną broń i amunicję.

Następnie, gdy Niemcy, chcąc nasze młode państwo doprowadzić do ruiny, ogłosili wojnę celną, nie przyjmując naszego wywozu, Polska zwróciła się ku morzu i w rezultacie stworzyła port Gdynię, stworzyła własną flotę handlową, która powiozła polski węgiel, surowce i towary, dawniej dostarczane Niemcom, do Szwecji, Norwegii i innych krajów. W ten sposób morze uratowało Polskę od ruiny ekonomicznej.

Zobaczmy, jak przedstawia się nasz handel zagraniczny i jaką rolę spełnia w niem morze.

W roku 1932 wywieźliśmy za granicę 13.504.000 tonn wartości 1.084 milionów złotych; z tego: przez port Gdynię 4.547.000 tonn wartości 217 milionów złotych, przez port Gdański 5.122.000 tonn wartości 293 miliony złotych, czyli drogą morską wywieźliśmy 9.669.000 tonn, drogą lądową tylko 3.835.000 tonn towaru.

W tym samym roku przywieźliśmy z zagranicy 1.787.000 tonn towaru wartości 862 miliony złotych; z tego: przez port Gdynię 347.000 tonn, wartości 133 miliony złotych, przez port w Gdańsku 345.000 tonn, wartości 178 milionów złotych.

Wywieźliśmy zatem drogą morską około 2½ raza więcej towarów, niż drogą lądową; w przewozie natomiast ma przewagę handel drogą lądową, a to z tego względu, że maszyny, materiały chemiczne i włókiennicze, które stanowią pozycję największą, sprowadzamy z Niemiec i Czechosłowacji, z którymi nas łączy bezpośrednio granica lądowa.

W ogólnym jednak bilansie handlowym, handel, kierowany na morze, znacznie przewyższa handel, kierowany drogami lądowymi, pomimo, że nasz handel przedwojenny nastawiony był niemal wyłącznie na drogę lądową, gdyż tylko ziemie byłego zaboru niemieckiego miały bezpośredni dostęp do morza, natomiast handel ziem byłego zaboru rosyjskiego kierował się na Rosję, handel zaś w zaborze austriackim na ziemie nie istniejącego już cesarstwa austriackiego.

Uderza nas ponadto fakt, że wywozimy więcej, niż przywozimy, czyli mamy *czynny bilans handlowy*.

(d. c. n.).

Wiadomości bieżące

PO ZAMACHU MARSYLSKIM.

Od kul spiskowców zginął w Marsylii jugosłowiański król Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou, wielki przyjaciel naszego narodu i Komendanta.

Jak słusznie zauważył gen. Wieniawa - Długoszowski wiemy czym jest dla narodu wódz lub wybitny mąż stanu. Zadokumentowali nasze współczucie ambasadorowie specjali Rzeczypospolitej nad trumnami tragicznie poległych mężów. Wbrew wszystkim ewolucjom politycznym znaczonej plamami krwi, pozostaną w pamięci swych narodów świetlanym symbolem ofiarności i oddania swej ziemi, reprezentując je raz jeszcze przed światem, z wyżyny rydwanu żałobnego.

Żywimy nadzieję, że zamaskowany los oszczędzi obu dzielnym narodom podobnych ciosów i składamy hołd nad mogiłami zasłużonych.

POSZUKIWANIE PRACY.

Leg. Bartończ Fryderyk, zam. w Myszkowie, ul. Kościuszki 89, (woj. kieleckie), władający językami: niemieckim, rosyjskim, czeskim (słabo francuskim), z zawodu technik górniczy, nie mogąc pracować w swoim zawodzie z powodu utraty zdrowia w czasie walk niepodległościowych, poszukuje pracy biurowej.

S. P. RAYMUND POINCARÉ.

Zmarł w Paryżu „ojciec zwycięstwa“ wieloletni polityk i mąż stanu, a późniejszy prezydent Republiki Francji, ś. p. Raymund Poincaré.

Zgasły dostojnik francuski, brał od kilkunastu lat żywy i wybitny udział w pracach gabinetu francuskiego, szczególnie na terenie międzynarodowym, przez co zbliżył się bardzo do sprawy polskiej dając temu wyraz w wielu swych politycznych posunięciach na rozmaitych stanowiskach i ugrupowaniach parlamentarnych. Między innymi, jako prezydent Francji, wręczał sztandary armii polskiej we Francji.

Karjerę swą rozpoczął ś. p. Poincaré, od praktyki adwokackiej i stopniowo szedł po szczeblach wzmagany swą nieugiętą indywidualnością aż do najwyższych godności, jakie krewka jego ojczyzna daje swym wielkim synom.

Jak każdy polityk, tak i Poincaré miał zaciętych wrogów politycznych, z których „stary tygrys“ Clemenceau był bodaj najgroźniejszym.

Jednakże już przed podpisaniem traktatu wersalskiego, jednogłośnie okrzyknięto go mianem „ojca zwycięstwa“.

Stał obok szeregu wielkich swych ziomeków w rządzie przyjaciół Polski i za to mu *Cześć!*

KOMENDANTOWI PIŁSUDSKIEMU

D-rowi „*Honoris causa*“ Uniwersytetu Warszawsk.

W niedzielę dnia 28 października b. r. odsłonięto w wielkiej sali Almae Matris Uniwersytetu Warszawskiego, portret Komendanta, fundowany przez Centrum Wyszczolenia Sanitarnego.

Uroczystość zagał rektor prof. Pieńkowski, poczem przemówił gen. Dr. Kołłątaj - Szrednicki.

Następnie przemawiał inicjator nadania Komendantowi dyplomu „*honoris causa*“, prof. Dr. Jan Mazurkiewicz i dziekan Czubalski, charakteryzując pięknymi słowami wpływ wielkiego Genjusza Wodza na rozwój wiedzy wśród wolnej niezatrutej jadem niewoli młodzieży.

Podniosły nastrój uroczystości zakończyło „*Gaudeamus*“ wykonane przez chór medyków.

POMNIK LEGJONISTÓW W CIESZYNIE.

W niedzielę 28 października b. r. odsłonięto pomnik legionistów w Cieszynie.

Uroczystość poprzedziły nabożeństwa we wszystkich świątyniach i synagogach.

O godz. 10-ej odbyło się zebranie Zw. Legjonistów i b. wojskowych ze Śląska Cieszyńskiego, oraz przyjezdnych legionistów z całej Polski.

Ciężką drogę Legionów do wolności ujął w przemówieniu wojewoda Grażyński, poczem przy dziesięciu tysiącach obecnych odsłonił pomnik.

Defilada przed pomnikiem zakończyła uroczystość.

OSIEDLE IM. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ.

Dnia 28 października b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia osiedla im. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Osiedle zbudowane zostało przez Stowarzyszenie „*Bratnia Pomoc b. Uczestników Walk o Niepodległość*“, a przeznaczone dla tych, którzy w latach niewoli zasługiwali się Ojczyźnie w murach X Pawilonu, na szlakach sybirskich i na polach bitew.

Z powodu braku miejsca, obszerne sprawozdanie umieścimy w numerze 12-stym.

UROCZYSTOŚCI LEGJONOWE W WISŁE.

W sobotę, dnia 4 sierpnia 1934 roku Oddział Związku Legionistów Polskich w Wiśle, obchodził uroczystości 20-lecie wymarszu Kadrówki. O godz. 9-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił podniosłe kazanie ks. prałat Grim. Na chórze przygrywała orkiestra wojskowa, solo tenorowe wykonał leg. prof. Cholewski, przy organach prof. Ernest Berger.

Po nabożeństwie w miejscowym parku Macieży, odbył się wielki koncert z udziałem orkiestry 4 p. s. p. z Cieszyna, drużyny śpiewaczej pod batutą prof. Hadyny, oraz solisty prof. Cholewskiego.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze miejscowej ludności, oraz zaproszonych letników i gości.

ŚWIĘTO 20-LECIA 1 P. A. L. W WILNIE.

Z okazji obchodu 20-tej rocznicy 1 p. a. l., w dniu 6 października 1934 roku, odbył się zjazd b. żołnierzy tego pułku.

Uroczystości rozpoczęły się mszą polową na placu Łukiskim. Wokół ołtarza polowego ustawiły się liczne delegacje całego szeregu formacji wojskowych, oraz 4-ta drużyna harcerska pozostająca pod opieką 1 p. a. l.

Przeglądu zebranych oddziałów dokonał gen. Konarzewski w otoczeniu generalicji.

W uroczystości wzięł udział woj. Jaszczołt jako przedstawiciel władz.

Nabożeństwo zostało odprawione przez kanclerza wojskowej kurji biskupiej ks. Mauersbergera, który wygłosił również podniosłe kazanie.

Po mszy świętej, dowódca 1 p. a. l. płk. Filipkowski wręczył drużynie harcerskiej proporcę, ufundowaną przez 1 pułk.

Na zjazd koleżeński przybył również min. Józef Beck, w mundurze pułkownika 1 p. a. l. Już przy wyjściu z wagonu był on wprost owacyjnie witany przez oczekujących jego przybycia kolegów.

Po nadzwyczajnym zebraniu, na którym przemawiał również minister Beck, odbył się wspólny obiad koleżeński, poczem dowódca płk. Filipkowski przyjmował u siebie byłych oficerów tego pułku z min. Beckiem na czele.

Po spędzeniu miłych chwil w gronie dawnych towarzyszy broni, po odświeżeniu zamglonych już nieco wspomnień z czasów walk o niepodległość, uczestnicy zjazdu rozjechali się wieczorem życząc sobie nawzajem doczekania następnego jubileuszu pułkowego.

UROCZYSTOŚCI W WILNIE.

W dniu 9 października 1934 roku jako w 14-tą rocznicę wyzwolenia Wilna, przez armję gen. Żeligowskiego, Związek Obrońców Wilna i b. żołnierzy Litwy Środkowej, zorganizował uroczystości, które rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym.

Po nabożeństwie uformował się pochód na cmentarz, na którym spoczywają prochy poległych obrońców; tu delegacje władz rządowych, samorządowych i organizacji społecznych złożyły wieńce, tu również odbyły się przemówienia.

Wieczorem w teatrze na Pohulance, odbyła się uroczysta akademja.

Dodać należy, że miasto było udekorowane flagami, a gmachy rządowe, góra Zamkowa oraz Trzykrzyska były iluminowane.

W przeddzień uroczystości ulicami miasta przeciągnął capstrzyk orkiestr wojskowych.

naturalna
ŻYTNICÓWKA
HABERBUSCH
& SCHIELE
SA

Wielkie uroczystości 11-go listopada.

Z okazji święta narodowego w dniu 11-go listopada oddanych będzie na terenie Śląska do użytku wiele nowych gmachów, jakimi poszczycić się nie może żadne inne województwo.

Przedewszystkiem w Katowicach odbędzie się uroczyste poświęcenie Domu Oświatowego wykonanego staraniem i kosztem śląskiego urzędu wojewódzkiego. W domu tym znajdują pomieszczenie liczne stowarzyszenia oświatowe. Poza tem mieścić się tam będzie wspaniała amfiteatralna sala odczytowa.

Również w dniu 11 listopada odbędzie się w Katowicach przy ul. Kilińskiego uroczystość poświęcenia Domu Sportowego, wybudowanego przez śląski urząd wojewódzki. W domu tym znajdą pomieszczenie wszystkie władze sportowe.

W Lublińcu w tym samym dniu nastąpi uruchomienie i poświęcenie Zakładu dla głuchoniemych i ociemniałych dzieci. Zakład ten, obejmujący 6 pawilonów mieszkalnych, szkolnych i gospodarczych, przeznaczony dla 250 dzieci, kosztował około 3 milionów zł.

Dnia 11 listopada nastąpi również uroczyste otwarcie nowej górskiej drogi samochodowej z Ustronia na szczyt Równicy, gdzie znajduje się schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego. Piękna ta autostrada górską długości 7 km., przyczyni się niewątpliwie znacznie do ożywienia ruchu turystycznego w tej okolicy, 5 km. tej szosy przypada na jej część serpentynową.

Wreszcie odbędzie się poświęcenie nowej linii kolejowej na przestrzeni Cieszyn — Zebrzydowice, wybudowanej przez śląski urząd wojewódzki, za pieniądze skarbu śląskiego. Długość tej nowej linii wynosi ponad 16 km. Koszta budowy jej sięgają 5.900.000 zł. Główna uroczystość odbędzie się w Cieszynie prawdopodobnie w dniu 10 listopada. Otwarcia kolei dokona woj. Grażyński.

UROCZYSTOŚCI LEGJONOWE

W CZARNYM DUNAJCU.

W dniu 15 września r. b. odbyło się w kościele parafjalnym w Czarnym Dunajcu uroczyste nabożeństwo, po którym prezes Związku Legionistów Walery Sławek dokonał w gmachu miejscowej szkoły odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ku czci czterech legionistów z Czarnego Dunajca, poległych w czasie walk o Niepodległość Ojczyzny.

W szkole tej mieściły się w 1914 roku koszały kadry legionowej.

Po przemówieniu prezesa miejscowego Koła Związku Legionistów dr. Pawłowskiego, uroczystość zakończyła akademja w Domu Ludowym, w której wzięły udział liczne rzesze mieszkańców Czarnego Dunajca i okolicy.

TRADYCYJNY RUM NA OTWARCIE HOTELU LEGJONISTÓW W WARSZAWIE POD PROTEKTORATEM P. MIN. GENERAŁOWEJ SKŁADKOWSKIEJ.

Dnia 20. X. w sobotę dokonano otwarcia hotelu dla legionistów przy ulicy Ciepłej Nr. 32. Jest to jeszcze jeden piękny i pożyteczny wysiłek pani ministrowej Składkowskiej, niezmordowanie i racjonalnie zapobiegającej wszelakim bolączkom legionowym. Hotel składa się z kilku sal urządzonych w stylu XVII wieku z kominkami. Każda sala nosi nazwę jakiegoś z pól bitew legionowych, zaś pięknie urządzona świetlica, nazwana jest *salą Komendanta*.

Na uroczystość otwarcia przybyli PP. Ministrowie Składkowscy, prezes Sławek, gen. Krzemiński, wiceprezes Bałanda, pułk. Parafiński i Kapelan wojskowy, który uroczystość poświęcił nowe gniazdo legionowe. Okolicznościowe przemówienie wygłosili p. minister Składkowski i prezes Sławek, poczem goście wraz z nowymi mieszkańcami legionistami, raczyli się tradycyjną manierką rumu, puszczając „wonne“ dymy z monopolowych „Sportów“ w miejsce K. u. k. „dramków“. Było miło i ciepło. Oby tak dalej serdecznie i w każdym wypadku, a będzie dobrze.

ZIEMIA NA KOPIEC KOMENDANTA

W dniu 19 października Kolonja polska w Lipsku obchodziła dorocznym zwyczajem uroczystości 121-szą rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.

Uroczystość odbyła się przed pomnikiem nad Elsterą; u stóp pomnika złożono cały szereg wieńców z wstęgami o barwach narodowych, poczem przesypano z pod pomnika garść ziemi do przygotowanej specjalnie na ten cel urny. Ziemię tą przeznaczono na kopiec Komendanta w Krakowie. **20-LECIE W 2 P. SZWOL. ROKITNIAŃSKICH.**

W dniu 17 września r. b. obchodzono w Starogardzie uroczystości święto 20-lecia istnienia 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich.

Uroczystość tą zaszczylił swoją obecnością Pan Prezydent R. P. wraz z małżonką i świtą.

Pozatem na święto przybyła delegacja społeczeństwa krakowskiego przywożąc sztandar ofiarowany szwoleżerom przez ludność Krakowa. Na czele delegacji stał prezydent miasta leg. dr. Mieczysław Kaplicki.

Wreszcie bardzo licznie stawili się b. żołnierze tego pułku, jak i przedstawiciele innych formacji wojskowych.

Na placu Rokoczyńskim została odprawiona uroczysta msza polowa, po której Pan Prezydent wręczył dowódcy pułku sztandar, poczem odebra defiladę pułku, po której wraz z otoczeniem udał się do kasyna oficerskiego, gdzie odbyło się odsłonięcie obrazu Wojciecha Kossaka „Szarża pod Rokitną“.

Z POBYTU KOMENDANTA NA WYWCZASACH W MOSZCZENICY.

W roku bieżącym Komendant zapragnął odetchnąć świeżym, balsamiczną wonią jodeł przesiąkniętym, powietrzem wśród wzgórz Zachodniego Beskidu. Mając do wyboru cały szereg podgórskich miejscowości, Komendant wybrał dwór pp. Kępińskich w Moszczenicy, położonej o 5 km. od Żywca.

Dwór ten położony w rozległym parku pięknie utrzymanym, właściciele oddali w całości do dyspozycji Pana Marszałka, i Jego najbliższego otoczenia, przenosząc się na ten czas do Żywca.

Oczywiście jak zwykle Komendant i tym razem zaopatrzył się w odpowiednią ilość „lektury” zabierając do Moszczenicy masę dzieł, map i t. p.

W czasie kilkutygodniowego pobytu Komendant zażywał samotnych przechadzek prowadził jak zazwyczaj skromny tryb życia i... pracował jak zwykle.

Przed wyjazdem, w dniu 3 października r. b. delegacja mieszkańców miasta Żywca z burmistrzem p. Markowskim na czele wręczyła Komendantowi dyplom obywatelstwa honorowego.

Dyplom ten wykonany został w postaci dużej księgi przewiązanej sznurem o barwach miejskich. Sznur ten jest zakończony drewnianym kapeluszem góralskim, w którym umieszczono pieczęć miasta. Również okładka księgi została pięknie wykonana z dużym wyczuciem artystycznym w stylu regionalnym, z inicjałami J. P.

Wewnątrz na pergaminie napis: „Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie — m. Żywiec” oraz historyczny herb miasta.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ W GŁOWNIE.

W dniu 12 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku czci poległego mieszkańca miasta Głowna, leg. śp. Zenona Bekrychta, kaprała 1 kompanji kadrowej Leg. Pol.



W przeddzień uroczystości proboszcz miejscowy ks. Gwoździński odprawił mszę żałobną. Przy katafalku przystrojonym w barwy narodowe

oraz zielenią, pełnili straż honorową strzelcy, strażacy i rezerwiści. Miejscowy chór odśpiewał szereg pieśni żałobnych.



Odsłonięcie tablicy, wmurowanej w ścianę kościoła, odbyło się dnia następnego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz rządowych z zastępcą starosty p. Ruką na czele, organizacji miejscowych ze sztandarami, oraz liczne rzesze mieszkańców Głowna i okolicy. Stawiła się również delegacja oddziału Związku Legionistów w Łodzi ze sztandarem.

Po odprawieniu nabożeństwa przed kościołem odsłonięcia tablicy dokonał zast. starosty p. Ruka, poczem wygłoszono cały szereg przemówień. Uroczystość uświetniły orkiestra i chór. Przy tablicy złożono wiele wieńców.

Ś. p. Zenon Bekrycht już w 17 roku życia rozpoczął pracę ideową w niepodległościowej organizacji „Zarzewie”. W 1914 roku wstąpił do Legionów i po wyszkoleniu strzeleckim wyruszył w pole z Kadrówką.

Swą odwagą i beztróską, swym poświęceniem dawał przykład innym przez cały szereg miesięcy spędzonych w trudzie i znoju bitewnym, aż kiedyś prowadząc pluton na zdobycie armat, padł trafiony odłamkiem szrapnelu pod wsią Czerskiem na Wołyniu.

Cześć Jego pamięci!

UROCZYSTOŚĆ PRZENIESIENIA ZWŁOK LEGJONISTÓW W BOHORODCZANACH.

W dniu 4 listopada r. b. o godz. 10 rano odbyła się uroczystość przeniesienia zwłok legionistów s. p. Kazimierza i Józefa Tergondów, Brunona Wróblewskiego, Piotra Nykiela i Michała Nowaka, wszystkich z 3 pp. Leg. Pol., z krypty kościoła parafjalnego do grobowca w Bohorodczanach.

Wymienieni legioniści zginęli śmiercią bohaterską w przeddzień wielkiej bitwy II Brygady pod Mołotkowem w 1914 roku, oddając swe młode życie w ofierze dla Ojczyzny.

Uroczystość ta odbyła się staraniem Polskiego Towarzystwa Opieki nad grobami bohaterów, oraz Komitetu Obywatelskiego w Bohorodczanach.

TABLICA KU CZCI KOMENDANTA W LASKACH
W dniu 21 października r. b. dokonano poświęcenia i odsłonięcia pamiątkowej tablicy, wmurowanej w wielki głaz, umieszczony przed budynkiem miejscowej szkoły w Laskach (pow. Kozienice).

W szkole tej kwaterował przed 20 laty Komendant dowodząc słynną bitwą jaka się rozegrała z moskalami na odcinku Laski — Anielin.

Na pamiątkę tej bitwy i postoju Komendanta wyryto na tablicy napis następującej treści: „Tu stał i kwaterował Komendant Piłsudski i kierował walką pierwszej Brygady Legionów Polskich w bitwie z Moskalami pod Laskami—Anielinem w dn. od 22 — 26 października 1914 roku“.

POMNIK KOMENDANTA W TARNOPOLU.

Jak się dowiadujemy w Tarnopolu rozpoczęto już budowę cokołu pod pomnik Marszałka.

Ogromny ten pomnik stanowić będzie grupę, złożoną z Komendanta siedzącego na koniu i trzymającego buławę marszałkowską w dłoni. U stóp pomnika staną na straży: postać legionisty z 1914 roku, oraz żołnierza armii polskiej.

Pomnik ten, dłuta znanego i cenionego powszechnie artysty rzeźbiarza A. Głowińskiego, uczestnika walk o niepodległość Ojczyzny, będzie uroczystie odsłonięty w dniu imienin Komendanta dn. 19 marca 1935 roku.

Będzie on prawdziwą chlubą nie tylko samego miasta i jego mieszkańców, ale zarazem całej dzielnicy małopolskiej, jako jeden z największych i najlepszych pomników chwały Wodza.

Fotografje pomnika zamieścimy w jednym z następnych numerów „Leguna“.

DOM OŚWIATY I KULTURY IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W GROCHOWIE.

Na zebraniu przedstawicieli Związków społecznych Grochowa, w dniu 25 czerwca r. b. zapadła uchwała postanawiająca rozpoczęcie budowy Domu Oświaty i Kultury im. Marszałka Piłsudskiego. Wybrano Komitet Budowy, na czele którego stanął starosta grodzki p. L. Skórewicz.

Protektorat nad budową objęli Minister Zyn-dram Kościółkowski, prezydent miasta min. Sta-

rzyński, wicemarszałek Senatu Bogucki, gen. Bur-chardt - Bukacki i poseł Walewski.

Plac pod budowę o przestrzeni około 3.000 m.² znajdujący się przy ulicach Boremlowskiej, Byczyńskiej i Lubiszewskiej, ofiarował bezinteresownie inż. Łaski, zaś architekt Skórewicz podjął się sporządzenia planów budowy również bezinteresownie.

Poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się w dniu 11 listopada r. b.

Gmach ten będzie bardzo obszerny, będzie się w nim bowiem mieścić wielka sala na 1000 osób, druga sala mniejsza, oraz wygodne pomieszczenie dla bibliotek i czyteln, szkoły, zbrojowni, oddziałów przysposobienia wojskowego, oraz pomieszczenie dla Związków Społecznych i t. d.

Komitet Budowy wzywa całe społeczeństwo do składania ofiar na ten żywy pomnik ku czci Komendanta. Ofiary należy przekazywać pod adresem Komitetu w Warszawie, przy ul. Kordeckiego 57, lub na Konto P. K. O. Nr. 29.383.

ZIEMIA Z AMERYKI NA KOPIEC MARSZAŁKA.

Delegacja Polonji Amerykańskiej wręczyła kapitanowi statku „Kościszko“ urnę, zawierającą ziemię z pod pomników Kościszki i Pułaskiego w Waszyngtonie, Pułaskiego w Savannah, Kościszki w Bostonie i z grobu generała Krzyżanowskiego w Greenwood.

Urna ma być wręczona prezydentowi m. Krakowa, leg. dr. Mieczysławowi Kaplickiemu, a wartość jej przeznaczona jest na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego. „Kościszko“ zawinął do Gdyni w dniu 18 października. Marmurową urnę zawiezie do Krakowa kpt. Borkowski.

REKLAMACJE W SPRAWIE

KRZYŻA LEGJONOWEGO.

Kolegom, którzy zapłacili za Krzyż Legionowy, wydawany przez Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich, a Krzyża tego dotychczas nie otrzymali podajemy, że wszelkie reklamacje w tym kierunku przesyłać należy pod adresem Zarządu Główn. Zw. Legj. Pol. w Warszawie ul. Matejki 3.

W sprawie ubiegania się o nadanie Krzyża Legionowego, zawiadamiamy, że Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich w Warszawie podał do wiadomości, iż zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów Związku, termin zgłoszeń o nadanie Krzyża Legionowego minął z dniem 16 kwietnia 1933 r. i obecnie Komisja Kwalifikacyjna nowych zgłoszeń nie przyjmuje. Podania Kolegów, wysłane przed tym terminem — o ile dotychczas nie zostały załatwione — są rozpatrywane, a wyniki zostaną Kolegom podane wprost przez Zarząd Gł. Zw. Leg. Pol.

DO ODEBRANIA „KRZYŻE WALECZNYCH“.

W archiwum Leg. Pol. „Fort Legionów“, ul. Zakroczyńska — Warszawa, leży dużo „Krzyżów Waleczności“ do odebrania. Powinny zwrócić na to uwagę też rodziny poległych i zmarłych.

DLACZEGO WOJEWODA DZIADOSZ USTĄPIŁ Z ZARZĄDU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Ajencja „Iskra“ otrzymała od wojewody kieleckiego dr. Wł. Dziadosza pismo w związku z rezygnacją jego ze stanowiska wiceprezesa zarządu głównego Związku Legjonistów i absurdalnymi pogłoskami, jakie na ten temat ukazały się w niektórych dziennikach.

Wojewoda dr. Wł. Dziadosz stwierdza, że „prasa obozów, oczekujących od 20 lat na rozłam wśród Legjonistów“ z jego rezygnacji wyciągnęła wnioski, „iż nareszcie rozłam nastąpił“. P. wojewoda oświadcza, że odpowiedź na tę plotkę „wszyscy mogą znaleźć w hymnie „Pierwszej Brygady“, który jest ciągle aktualny“.

Istotną przyczyną rezygnacji p. wojewody Dziadosza ze stanowiska wiceprezesa zarządu głównego Związku Legjonistów wyłuszczone została w liście jego do prezesa zarządu głównego Związku Legjonistów płk. Walerego Sławka.

List ten brzmi następująco:

„Mam zaszczyt zameldować Panu Pułkownikowi, że w związku z objęciem urzędu wojewody kieleckiego nie będę w stanie kierować pracami wydziału organizacyjnego Zarządu Głównego Zw. Legjonistów i proszę o zwolnienie mnie z tej funkcji.

Dziękuję Panu Pułkownikowi i Zarządowi za zaufanie oraz za pomoc, z jakiej korzystałem przez cały czas pełnienia poruczonych mi obowiązków“.

BUDOWA DOMU — POMNIKA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ŁODZI.

W niedalekiej przyszłości przybędzie Łodzi nowy monumentalny gmach — Dom - Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dom ten fundowany jest w celu uczczenia Piętnastolecia Niepodległości.

Stanie on w centrum miasta przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Strzeleckiej. Będzie to budowla monumentalna w stylu nowoczesnym kilkupiętrowa cztery, pięć i sześć pięter w rozmaitych kondygnacjach.

Gmach posiadać będzie sześćdziesiąt pokoi przeznaczonych dla organizacji sfederowanych w Polskiej Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i dla Zw. Strzeleckiego, ponadto mieścić się w nim będą dwie sale kameralne, każda obliczona na czterysta osób, z pokojami konferencyjnymi, sala zebrań na półtora tysiąca osób, a prócz tego będą specjalne sale gimnastyczne dla ćwiczeń sportowych. Gmach będzie wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia. Plan budowy tak nowoczesnie pomyślanego gmachu mającego spełnić zadanie kuźni pracy obywatelskiej, społecznej i ideowej obliczony jest na cztery lata, a plan finansowy na lat pięć. Zarząd miasta Łodzi doceniając doniosłe znaczenie kulturalne dla tego miasta ciężkiej pracy posiadania tego rodzaju ogniska życia

obywatelskiego dał plan pod budowę Domu - Pomnika *bezpłatnie* umożliwiając przystąpienie do budowy już w tym roku. W dniu 31 sierpnia b. roku rozpoczęto uroczyste roboty na wyznaczonym terenie z nadzieją, że już w roku bieżącym będzie wykonana w stanie surowym jedna czwarta budynku.

Fundusze na budowę Domu - Pomnika — koszt budowy wyniesie około dwu milionów zł. — wznoszonego własnymi siłami społeczeństwa łódzkiego, płyną z ofiar, a znana ofiarność zarówno sfer przemysłowych Łodzi, jak i szerokich rzesz pracowniczych pozwala na wzbogacenie szarego miasta pracy wielkim ogniskiem pracy kulturalnej.

Jak wielkie znaczenie do tego rodzaju pracy przywiązują inicjatorzy budowy Domu - Pomnika świadczy o tem znamienne ufundowanie biblioteki obliczonej na czterdzieści tysięcy tomów, sceny i innych urządzeń kulturalnych. Znaczenie tego rodzaju pracy będzie olbrzymie, gdyż korzystając z urządzeń gmachu będzie przeszło *dziesięć tysięcy* byłych wojskowych, ich rodzin, a przede wszystkim co najważniejsze — ich dzieci.

Prócz tego młodzież zrzeszona w Zw. Strzeleckim znajdzie tu warunki rozwoju fizycznego i umysłowego. Dom - Pomnik Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi to najpiękniejszy rodzaj hołdu składanego przez miasto ciężkiej pracy temu, który wskrzesił wolną, przez trud do wielkości zmierzającą ojczyznę, a jednocześnie wielki krok naprzód w kierunku unowocześnienia i dalszego europeizowania polskiego Manchesteru.

SZKOŁA MUZYCZNA W SOSNOWCU.

W 1932 roku została założona w Sosnowcu Szkoła Muzyczna im. St. Moniuszki. Kierowniczka tej szkoły prof. Ewa Horbaczewska, włożyła w swą pracę ogromnie dużo inicjatywy i z prawdziwym poświęceniem oddała się idei doprowadzenia poziomu szkoły do najwyższego stopnia, walcząc dzielnie przy bardzo ciężkich warunkach materialnych.

Szyfrowa praca p. Horbaczewskiej spotkała się wśród miłośników muzyki z prawdziwym uznaniem, dzięki czemu daje się zauważyć wzrost frekwencji uczniowskiej.

W 1932 roku Szkoła liczyła zaledwie 30 uczniów, w tem 50% chłopców, w 1933 r. ilość uczniów wzrosła w dwójnasób do 60, zaś rok 1934 zapowiedział się znów znacznym przyrostem żadnych wiedzy muzycznej słuchaczy.

Pożytecznej tej placówce, koncesjonowanej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, życzymy nadal jaknajpomyślniejszego rozwoju, wierząc, że p. Horbaczewska dołoży do tego wszelkich sił, z prawdziwą korzyścią dla umuzykalnienia miasta.

Na wozie i pod wozem

czyli rozgadał się z 1 p. p. ap - tykorz.

Pisanie wspomnień przez legunów, powinno się stać obowiązkiem, bo przecież każdy z nas, kto pracował w organizacjach niepodległościowych, kto umiał patrzeć społecznie na ogrom wypadków, jakie się rozgrywały w czasach niewoli i w czasie służby legionowej, ma coś do opowiadania. Niejedno pozornie błahe zdarzenie, niejedna nawet anegdota, może naświetlić zaciemnioną sprawę i stać się dla historyka cennym przyczynkiem.

Powinniśmy zatem szczerze starać się być sobie i historykom pomocni. Tylko koledzy nie bujajcie, bo w redakcji „Leguna“ teraz „ten numer nie przejdzie“.



Narobiłem się tej niepodległościowej roboty i w cywilu i w „Strzelcu“ (nie chwaląc się) to i może moje bajdurzenie komuś się przypomni.

30 lat temu, już jako młody uczeń gimnazjum w Tarnowie, zakradałem się na odczyty i wiece socjalistyczne. Aż kipiało u nas od zainteresowania temi sprawami, a był między nami wtedy Radek - Sobelson, dziś bolszewik na całą parę, Stefan Jaracz, Kukiel, świetnie zapowiadający się poeta i malarz Jaś Warchałowski i cały szereg dzisiejszych „szyszek“ na rozmaitych polach pracy.

Mieliśmy zakonspirowaną grupę, p. n. „Kółko Promienistych“.

Zebrania „Promienistych“ były nauką Katechizmu Niepodległości. Wydawaliśmy „Promień“, knuli i zbierali się na wzór rodaków z pod zaboru rosyjskiego, aż nas belfry zwęszyli i zostałem wraz z Radkiem i Jaraczem relegowany. Stefanek Jaracz już w gimnazjum pisywał świetne listy w „Liberum Veto“ pod pseudonimem „Jan z Markowa“. Teraz czytałem w „Wiadomościach Literackich“ to jego „Krzywienie kultury“ i widzę, że się nic nie zmienił. Radek, okropnie zdolny chłop, od szczeniaka polityk, tak nami kierował, że nas z gimnazjum do gimnazjum wylewali, aż dotarłem do Kra-

kowa. Ale i tu już po pół roku „za życzliwą radą“ jednego z profesorów, przeniosłem się do Bochni. Tutaj już Radek mi nalał do głowy oleju i gdy mnie dyrektor ś. p. Z. zapytał czy przypadkiem nie należę do jakiego stowarzyszenia, palnąłem bez zająknięcia — „do bractwa Jezusowego“. To zdecydowało o przyjęciu do kl. VII; znów nie na długo, bo chociaż mnie bardzo Edmund Bieder bronił (jakby czuł, że w Legionach będziemy razem — był profesorem), wyleli mnie na... słuczoną twarz.

Jakoś cudem dostałem się na lwowski uniwersytet i odrazu wdepnąłem w organ młodzieży postępowej „Życie“. Odnalazł się tam Kukiel, ulubieniec prof. Aszkenazego. W domu Kukieła zbierała się cała niepodległościowa paczka. Tutaj zetknąłem się z Walerym Sławkiem, nieodżałowanym Gustawem Daniłowskim, generałem (wtedy nie) Sosnkowskim, Rożeniem i Trojanowskim (Rys). Ludzie ci działali, jak niepodległościowy narkotyk. Zazdroszczę im, że już wtedy wiedzieli niemal pewnie, kto jest Piłsudski.

Chyba im tam nie marudziłem, bo oddali mi kierownictwo miesięcznika „Promień“. W skład redakcji wchodził: Kukiel, Julian Stachiewicz (Wicz), Adam Skwareczyński, red. Szczyrek, prof. Kot, a także przysyłał swe artykuły Komendant Piłsudski, który wpadał często z Krakowa do Lwowa.

Kolportowaliśmy „Promień“ w gimnazjach austriackich i przemycaliśmy go do Królestwa. „Do szmugłu“, to drukowało się na cienkiej bardzo bibułce i za wielbłąda służyła ob. Minkiewiczowa, żona docenta akademii dublańskiej (leguna pierwszej brygady). Miała pseudo „Vesta“.

Dwa lata gospodarowałem w tej „zarazie niepodległościowej“ i oddałem z nadwyżką aż 300 koron. Na następny nakład zbieraliśmy zawsze datki na endeckich wiecach.

Potem — potem, dużo byłoby do gadania, skąd się wzięłem na posadzie w aptece ruchliwego ludowca Stan. Szczepańskiego w Zabłociu koło Żywca. Tutaj zacząłem działać samodzielnie, jako że byłem po cudownej praktyce. Odrazu machnąłem Uniwersytet - ludowy i Strzelca, który mi w oczach pęczniał, a w roku 1914, poszło do Legionów z powiatu Żywieckiego, około tysiąc ludzi. Nie chwałę się, ale ja trochę temu... „winien“.

(c. d. n.).

„I D E A L“

Pierwsza Fabryka octu

Sosnowiec, ul. 1 Maja Nr. 21/23/25, tel. 10-06

3209

LEGJONOWY KĄCIK ARTYSTYCZNY

Przy „Domu Żołnierza na Pradze formuje się mały zastęp aktorski, grupujący źle sytuowanych Kolegów (aktorów) za dziennym wynagrodzeniem narazie, do czasu ewentualnego rozwoju zamierzeń Kierownictwa „Domu Żołnierza“.

Znając drobiazgowo znawstwo teatru kapitała Kruka - Strzeleckiego (legun 100%) z radością i niecierpliwością czekamy na wskrzeszenie żołnierskiej szczerzej sceny, na której deskach rozpanoszyłyby się autor legjonowy i z aktorem legionistą podał swej publice najpiękniejsze wzruszenia czerpane z przebogatego archiwum naszej przeszłości.

Pierwsze wysiłki (przed odnowieniem) za wyjątkiem akademii sierpniowej, trąciły przedprogramem podrzędnego kina. Były to zresztą doświadczenia, po których spodziewamy się, że Kolejdy legjoniści o istotnie artystycznym nastawieniu, nie dopuszczą do głosu mniej wyrobionej i życiowo i teatralnie jednostki.

Jest okazja do stworzenia ładnej placówki artystycznej szczerze - legjonowej, bo i sala i warunki i ludzie są, byleby nie było samych... Jaraćców. Teraz kolej na powołanych dostawców repertuaru, których oby dobre bogi natchnęły przeświadczeniem, że scena tego rodzaju, to krynica popularnego czystego piękna i katedra kształtująca sprasowane regulaminem umysły.

Jest tam też i kawałek legjonowego pendzla dekoracyjnego ale tak cicho siedzi, jakby się już zupełnie zestarzał, albo jak ś. p. mistrz Drabik czekał na zamówienia. Do roboty Kolego! Mało tematu? Teraz czas na to bo na własnym podwórku, nie na służbie u kogoś — „same gołąbki...”

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, to my się tu na tem wszystkim znamy dobrze i życzymy Kolegom powodzenia. Będzie ładnie, to będziemy pisać i pomagać — a będzie szmira to też będziemy pomagać... aby jej życie ukrócić. *Bój.*

Kazimierz TRUKAN

Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 11. Telef. 8-55-41
Konto czekowe P. K. O. 25.822

Części zamienne FORD—FORDSON, Rugby, Del-Soto, Chevrolet, Akcesoria samochodowe, Opony dętki i masywy. Akumulatory i materiały instalacyjne.

HURT

Własny wyrób akcesorii samochod.

DETAL

Pasta na szczury i myszy

Laboratorium Sukc.

A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej

to potężna broń w walce z temi szkodnikami

MĘŻATKI I EMERYCI ZWALCZAJCIE SAMI BEZROBOCIE! TO NAKAZ CHWILI BIEŻĄCEJ.

W ubiegłym miesiącu w Łodzi odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego, który wszczął akcję przeciwko zatrudnianiu, kosztem przymierających głodem bezrobotnych, emerytów oraz mężatek, dobrze sytuowanych przez instytucje i przedsiębiorstwa zarówno państwowe i komunalne, jakoteż prywatne.

Do komitetu tego zgłosiły swój akces następujące organizacje: Zw. Legionistów, Zjednoczenie Mocarstwowej Polski, Legion Młodych i Zw. Rezerwistów.

Na posiedzeniu postanowiono wciągnąć do akcji najszerze sfery społeczeństwa, a przede wszystkim Federację byłych wojskowych oraz Unję zw. zawodowych pracowników umysłowych, której zarząd postanowił już zgłosić swój akces do komitetu. Postanowiono zwrócić się do wszystkich organizacji społecznych w Łodzi z propozycją wzięcia udziału w tej akcji i wysłania swych przedstawicieli na posiedzenie, które odbędzie się 3-go listopada.

Następnie postanowiono już obecnie rozpocząć zbieranie materiału w sprawie zatrudniania emerytów i mężatek, których mężowie zarabiają ponad 400 złotych miesięcznie.



MY MÓWIMY.

Prosimy Kolegów i zainteresowanych o nadsyłanie czytelnych rękopisów, możliwie maszynowych.

Zamieszczamy wszelkie komunikaty o śmierci Kolegów względnie kogoś z rodziny i inne godne notatki zdarzenia, z załączeniem fotografii nadesłanych.

Po zupełnej rekonstrukcji redakcji i administracji, zmienimy wkrótce okładkę tytułową „Leguna“, której uchybienia artystyczne tolerujemy tylko z powodu... gotówka. Chętnie rozpatrzymy nadesłane projekty, ewentualnie nagrodzimy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Jul. Łopatka dziękujemy. Drukujemy z lekką tylko literacką poprawką, ale trudno — musi tak być.

Kol. K. Z-i Skąd w Was tyle jadu? Drukowalibyśmy bo materiał dobry w części, lecz potem idzie „nierozsądne politykierstwo“, a my z polityką nie mamy nic wspólnego i to z tak mizerną. Napijcie się rumu Kolego, wyczyście sidolem znak brygady, to pogadamy.

Kol. W. B. Buzi!!!

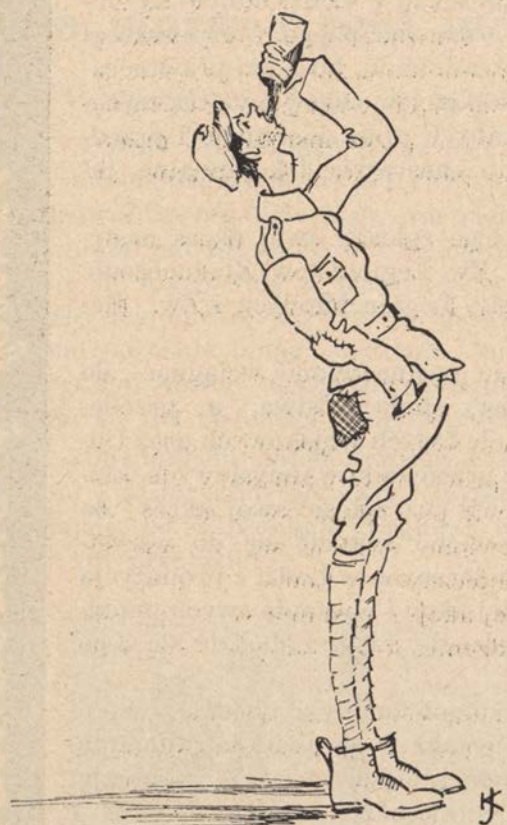
Kol. Antos Knapczyk w Zakopanem. Odezwiż się do nas „gorolu zatracony“. Czekamy.

Leguny w Kasynie technicznym w Borystawiu! Słuchajcie nacierze z Mrażnicy i Hercfeldu, a także z Pańskiej. Tyle macie do powiedzenia, a skąpi jesteście — fe — nieładnie.

Legionistów, emerytów i mężatek

HABERBUSCH: SCHIELE

Grunt się nie przejmować



FERDUS LEGJONISTA.

... Ki djabli żyrardowskie mam się wabić były legjonista!? Albo to nie żyje dotychczas, lub jeżdem zdegradowany? Oświadczam wszystkim, że z dniem dzisiejszym „były” zostaje skasowane i będziemy się nazywać legjonistami, a to zaś „były” zachowamy dla wszystkich kanciarzy, których bez względu na hirarchję i arystokrację p. sędziego Demant pakuje do „uła” mokotowskiego. A potem będą się wabić śkiełka: „bety hrabia—co Żyrardów obrabia”, bety derektor, bety prezes, bety więzień mokotowski, ale my są bez „bytych — legjoniści.

A macie dowód, że jak nasz legjonista beknął w Ligawce Pokojowej, to aże stare pierdniki zagraniczne piętami ucho drapali, co z tem fantem Becka zrobić? Polska niechce być nadal kontrolną półdziewką Ligi, tylko jeżdż państwo mocarstwowe, równorzędne i honorowe. Uściskałbym za to Kolegę legjonizdę Becka, ale boje się Dziadka, który to dzieło historyczne wyplanował, Bekowi polecił wykonać, a sam uszedł na wypoczynek w żywiołkie strony.

Cieżka to będzie dla Ligi misja do strawienia dla dyplomatów, ale poślę im krajowego rycynusa — to im poród ułatwi.

A nasz legun, prezydent Warszawy udał się na całego! Wiadomo, że nie tylko w kraju ale i na całej kuli ziemskiej w „magistratach kradną”, ale sztuka w tem by cholerników wytłapać na wrzącym uczynku, szkodników usunąć. Magicy narobili ty-

le kantów w gminie, bo jeden magik kradł, drugi narobił strat tak, że syrena warszawska ze wstydu obróciła się przodem do tyłu i organem wielorybim zastąpiła zgorżone oblicze...

Podobno „Wydział Turystyki Miejskiej” ma z tego powodu wydać propagandowe broszurki dla futurystycznych kanciarzy krajowych i zagranicznych. Coś w rodzaju bedekierowskich wydań np. „Magistrat — raj kanciarzy”, „Warszawa — siedlisko wyroszków aferowych”, „Agril — magik prosto od krowy” i t. d. i t. p.

Że na ziemi noga nam się poślizgnęła i przerynieliśmy mecz z Niemcami zato nas niebiosy wynagrodziły i odnieśliśmy challangowe zwycięstwo. By uczcić zastugi zdobywców wydamy nowy słownik polski z objaśnieniami n. p.:

Bajan — zwycięzca turnieju.

Bajanić — latać w powietrzu i t. p.

Szkoda, że nasi robacy zagraniczni wyjechali przed turniejem z Polski, byłiby świadkami tryumfu polskiego lotnictwa.

A puchar „Gordon Beneta” po raz drugi to pies — ha? — A wiecie dlaczego Bajan pierwszy do Warszawy przyleciał? — Bo miał z tyłu... Pokrzywkę.

A i Ferduś chociaż już stary ma ochotę również bajanić w powietrzu — a na razie pisze list do Czytelników i kłania się wszystkim pozdrowieniem legjońskim:

Bejocie zdrowi — do przyszłego numeru „LEGUNA”

LI TYLKO TOBIE STEFANIE.

na nutę: „Nad modrą falą, goniąc spojrzeniem,

Piękna cyganka siedziała...

Raz li jedyny, ja będę Cię — Ty
smagał li biczem satyry,
przebac li proszę, nie bądź zawzięty,
i bądź li zpowrotem sz c z y r y.

Jeśli do rytmu, li drga Ci serce,
jeśli li legun — poeta
wyrzuc li z wierszy, li Cię uśmierce
a swoje li, pchaj w li - bretta.

Wolno poecie, li tylko wtedy —
naciągać rym li niektóry,
jeśli utworek, będą li z biedy,
tercjarek, ryczeć li chóry.

Jednak li sławę's, solidną zyskał
i Tobie li nie przystoi,
dajże na zgodę, tylko li pyska,
my zawsze będziemy li swoi.

LI.

Kufry, Walizy, Nesesery, Torebki damskie Nowości
3279

A. Fr o n c z

K R A K Ó W, ul. Florjańska 17



ORYGINALNE ZDJĘCIE Z 1914 R.

STEFAN GRALEWSKI.

KARJEROWICZE...

*Szedł przez życie z tupetem, tu błagą tam błyskiem
zawsze obliczając, by dla niego zyskiem
każdy gest, ruch, mina tak li wyglądały,
by efektem dokoła mu odpowiadały.*

*Kładł na żywe umarte, na umarte żywe
ludzkie myśli lub czyny często sprawiedliwe;
jemu obojętne, co szlachetne było,
aby o nim tylko wszędzie się mówiło.*

*I nie znośli, zniercierpiał, tego znienawidził
ktoby krytykował lub z jego głupstw szydził,
Szedł, — kto niewygodny, pod tym kopał doły
bez względu pod bogaczem, czy był biedak goły.*

*Nikt rzekomo jemu nie mógł być tu równy,
nikt w narodzie — „on tylko jestże filar główny”.
Lecz gdy kto okazał większe mu zdolności,
rzucił wśród znajomych wskrósł niezgody kości.*

*Zdeptał najuczciwsze człowieka zamiary,
Intrygując, zdzierając go od czci i wiary,
równocześnie szydł jego wyśmiewając, —
siebie zaś — w baranka li niewinniając.*

*Tak już było niestety — jest — było — i będzie,
że tych tworów przeróżnych pełno mamy wszędzie,
czy to w świecie cywilnym, również i wojskowym,
nawet gdzie sułanna i w świecie duchowym.*

*Ludziom lampkę zapalą i świeczkę dla Boga;
Lecz im dobrze wiadoma jedna tylko droga:
Śnią li o wielkości myśląc, że są Znicze...
A wiecie kto oni? — To — Karjerowicze.*

Icek Bursztyn i Moryc Bursztyn zadają sobie zagadki.

— Te Moryc! Chojrak jesteś? To ty mi powiadaj, jak się nazywa taki dziki murzyn ludożer-
nik ze samego środka Afryki, co zjadł własnych rodziców?

— On się może nazywać rozmaicie n. p. tate-
jadek, mamejadek, świnia nawet tyż.

— A nie prawda — on się nazywa... s i e-
r o t a !

SKARGA LEGJONISTY.

Nie chcę ja od Was słowa uznania,

Ani posady, ni też koncesji!

Dajcie mi możliwość jedzenia i spania —

Chociażby w ZOO, z tabliczką na szyi.

Jeden znany generał legun, kiedy nie był jesz-
cze generałem, podczas libacji wyszedł urżnięty
na dwór i rzucił się w bujną trawę zapaliwszy
uprzednio zawieszoną na guziku ręczną latarkę
elektryczną i tak sobie błyszczał w trawie.

Zaniepokojeni koledzy wyszli na poszukiwa-
nie i natknęli się na świecącego zalanego.

— Kto tu leży?

— Nie widzisz, że to robaczek świętojański?

POZNALI SIĘ NA ZJEŹDZIE.

— Kolego! my się skądś znamy! Czy byliście
w pierwszym pułku?

— Nie! Byłem tylko profosem w Komendzie
Grupy w Kozienicach.

F. O. M.

Fundusz Obrony Morskiej

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30-680

NASZ FELJETON.

Co opowiadał legun na prowinc po powrocie z Warszawy?

Koło samiućkiego banku Góreckiego, są Koła pułkowe
i tam stoi się rozmaicie — czasem długo, a czasem pół dnia,
zależnie od tego, czy należy się do ważniejszego pułku czy zna
się jakiego ważnego. Na korytarzu trzeba się zawsze „dolożyć“,
albo komuś „pożyczyć“, to czasem ułatwia sprawę.

Zdarza się tam w korytarzu często, że ci się ktoś na szy-
ję rzuca i nagwałt wpiera żeś z nim w ośmiu atakach był i „na
mur“ od 14-stego roku, a że jest ciemno, to i czasem uwierzysz,
dopiero inne relutony potem mówią, że to jest „powstaniec
z 18-stego roku“. Po korytarzu chodzą w te i wewte same
szarże grubsze od porucznika do majora, ale w cywilu — to te,
co relutum fasują i wabią się trójkarze, piątkarze i czwórkaacy.
Jeden drugiemu się melduje „posłusznie“, szczególnie w sobotę,
a już w poniedziałek wyzywają się od „czwartych brygad“ „ka-
rawaniarzy“ i innych „formacji pozapułkowych“. Co chwile
widać jak idą gęsto, a na przodzie taki jeden z wąsami co
ma czkawkę i mówi „panie dzieju“. To oni idą do końca ko-
rytarza na lewo, ale nie za potrzebą, tylko chociaż niema bu-
fetu to im wszystko jedno. Jak wychodzą to pojedynczo,
chrząkają i się poklepują, a ten wąsaty zwykle mówi że tam
„zagrycha“ nie wypada.

Z 6. p. p. czyli „biskupy“, to tam nie chodzą, bo zdobyli
radio i malują brwi jakoteż są donżuany przez legunów od-
chowane i do życia przyuczone. Jeden od nich z taborów,

to podobno za cały tydzień pracy i pomysły, legunowi litera-
towi ci piętnaście złotych płacił i potem odbiera, żeby zostać
redaktorem i żeby się legun czasem nie najadł. Ważne są trze-
ciaki, bo się z nich wylągł mesjasz na sobotę. Obok telefonu
jest „cyrk Beliniego“ i ma nadzór nad starą warszawską knaj-
pą. Naprzeciw jest redakcja „Zuchowatego“ i tam czasem jest
tata Zielan, sztorcuje Borkowski i pociesza Kościeszka Dominu.

Naprzeciwko jest kaplica św. Antoniego, patrona gołych,
w której św. Jancio“ z Kołomyji pieni się, ale daje. Jest tam
i „niewiasta niczego bohater“ z fortu wypuszczona od siedmiu
„Boboleści“, czyli kołowa Pola - Niegryż. Trochę dalej jest
„osiedle Rojowe“, ale się tam niewiele roji, a więcej nucą tre-
le. A jeszcze jest 1. p. p. ale tam tylko siedzi św. Stefan i przy-
muje. Leguny mówią, że jest nieważny i pisze wiersze „do
mojej kochanki“. Ma baniak i „francuski“ garnitur. Są też
ulany z 2 p. ul., ale zajrzeć nie można bo we drzwiach stoi
Mniszek. Były też i „wykidajła“ ale się pokończyły, bo te
starsze leguny co po korytarzach nie chodzą, wszystko się do-
wiedzieli bo mają swoją dwójkę. U „Karawaniarzy“ jest cicho,
a jeden jest w szpitalu i na korytarzu.

Dawniej, jak chcieli leguna wystraszyć, to dawali kartkę
do „Domu Żołnierza“. Tam dostawał na noc karabin na szcu-
ry, psy mu hinterland pogryzły jak szedł za potrzebą, mógł tam
stracić „uczciwość odbytową“ i słuchał, jak się przez sen „go-
dzinki“ śpiewa. Miał zato Kino darmo i mówił mu „Kolego“.
Teraz dają kartki do innego składu, gdzie chodzą w pantoflach
„na tempa“ i muszą mieć ten sam numer szczotki do zębów co
i twarzy. Jest jeszcze „św. Idzik“ ale niewidzialny i wogóle do
Warszawy nie jedźcie, bo w Archiwum jest 2.000 zgłoszeń o wy-
ciąg ewidencyjny, a nowe pocłagi elegiem jada. JA.



?

„SITWESY“

Groteski legionowe Erwina Osady - Hildebranda p. t. „Sitwesy“, zaspakajają głód drukowanego słowa wszystkich brygad (naturalnie od trzeciej wdół). Kolega Osada skośnem piórem pisze o cząstkach naszych przeżyć w okopach i na łazikowaniu. Pisze je gwarą legionową, tą swoistą gwarą, czasami tak soczystą że „aż uszy bieleją“ a do tych dzisiejszych bohaterów woła „pies wam mordę lizał“.

Z humorem i sentymentem iście leguńskim pisze autor o „narodzinach Sitwy“ w krakowskich Oleandrach, w sierpniu 1914 r. Jak pysznie wypadła groteska p. t. „Lwowska kompanja“. Trzeba ją koniecznie przeczytać, gdyż opowiadanie tylko by ją zeszpeciło.

O kapelanie 1 p. p. ks. Kosmie, który osłaniał odwrót, a któremu przydzielony „koń służbo-

wy kasztanek anarchista wraz z dwoma siodłami i uprzężą zdezerterował do Moskali“.

O doktorze Sławaju, któremu leguny dogadują „ho - ho! Patrzcie parafjany jakie rozkoszne i różowe tyłki mają doktorskie kobyłki“.

O świetnie podpatrzonym doktorze Koźniewskim, który „niema prawa dać urlopu, bo jest za krótki“.

O reducie Komendanta pod Kostjuchnowką, tem „leguńskim nasieniu wojny“, bo „na tej placówce do Sitwesa nie możesz inaczej gadać, jak obywatelu przez wielkie „O“ i to pocichu, bo ci zaraz przyleci prawosławne wiadro pyroksyliny z miotacza i ręce a nogi porozstawia po kątach, że szukaj potem, ale i co ci z tego?“

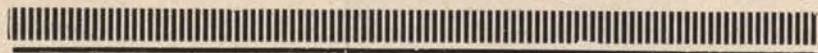
Piękna okładka naprawdę zachęca do czytania tych naszych przeżyć.

Książka ta powinna się znaleźć u każdego leguna, bo jest po leguńsku napisana.

Jul. Łop.

POPIERAJJCIE L. O. P. P.

U W A G A!



Legjoniści z obozu

Csot bei Papa

na Węgrzech z 1916 r.

proszeni są o zgłoszenie się na odkrytkach pocztowych z opłaconą odpowiedzią do organizatora zjazdu, mającego się odbyć wkrótce w Warszawie, **JÓZEFA KRUKOWSKIEGO**, listownie Warszawa, ul. Dobra 5 m. 3, oraz telefonicznie w godz. 18-19, telefonicznie 5-99-70.

W zgłoszeniu należy podać nazwisko i imię, miejsce zamieszkania, jak również Nr. baraku i kompanji oraz w miarę możliwości nazwiska dowódców kompanji i plutonu.

Treść niniejszego zainteresowani zechcą przekazać ustnie lub piśmiennie innym kolegom

Organizator

Józef Krukowski

Warszawa, w październiku 1934 r.

Ogłoszenie powyższe dotyczy zjazdu grupy jeńców b. armji rosyjskiej, narodowości polskiej.

Wielka ta grupa, licząca 4.200 ludzi, będąc w 1916 roku w niewoli austriackiej, w miejscowości Csot bei Papa na Węgrzech, pod dowództwem wówczas kapitana, a obecnie generała brygady w stanie spoczynku Leona Zawistowskiego, oraz przy współudziale przybyłych z N. K. N. w Krakowie legjonistów: Czerniewicza, Jakubiaka i innych, zgłosiła swój akces do Legjonów Marszałka Piłsudskiego.

Na krótki czas przed wcieleniem do służby czynnej, nastąpiło internowanie, oficerów wywieziono do obozu, a żołnierzy częściowo wysłano na roboty przymusowe.

Do czasu internowania grupę odwiedzali: ś. p. ksiądz Biskup Bandurski, Hr. Mycielski i inni, któ-

rzy stali na stanowisku, że jest to formacja legjonowa, na potwierdzenie czego, legjoniści otrzymywali żołd.

Ponieważ w ciągu 18-tu lat nikt się nie zajął zorganizowaniem tej grupy, przeto podjął prace w tym kierunku p. Józef Krukowski, aby jako oddzielne koło przyłączyć ją do Związku Legjonistów.

Pan Krukowski podjął się organizacji zjazdu żołnierzy wymienionej grupy, w czym życzymy Mu powodzenia, a nie wątpimy, że przy pewnym nakładzie pracy i energii, dzieło swoje doprowadzi szczęśliwie do końca.

Gdy termin Zjazdu zostanie ostatecznie ustalony podamy go naszym czytelnikom do wiadomości.

Redakcja.

W REDAKCJI „LEGUNA“.

— Kolega wychodzi na ulicę?
— Tak a — bo co?
— Po drodze wstąpcie na drugą stronę do sklepu pa...
— Już dość. Na drugą stronę nie idę — chodzę tylko po tej stronie.
— Dlaczego?...
— Bo polana jest jezdnia, a ja nie mam zełówek.

BYĆ LEGJONISTĄ!

Dzisiejszy legjonista — rzecz to jest cacana —
Robić go można z każdego bałwana!
Lecz próżno pytać, czemuż to, czemu —
Nie było ich wtedy, dwadzieścia lat temu?

„Teatr Aktora”

Warszawa plac Trzech Krzyży — Mokotowska 73
(dawna Operetka 8-30)

To teatr Stefana Jaracza!

Repertuar na wysokim poziomie artystycznym
Ceny miejsc przystępne

OGŁOSZENIE.

Artysta malarz, z zawodu „tatar — firmy Leichner“, posiadający wszystkie kwalifikacje w kłapie marynarki, oraz ukończony kurs „Ligi Kobiet“ w Krakowie na ul. Gołębiej i Batorego; twórca Stańczyka na ogrodzie „100 pociech“ przyjmie dziecko na wychowanie. Wiadomość w „Luna - Parku“ na Pradze.

Heffner i Berger

3296

Elektrotechniczne Zakłady Przemysłowo - Handlowe
KATOWICE, ul. Marjacka 7.

Mleczarnia Spółdzielcza

3105

„CENTRALA”

w PŁOCKU, tel. 301, biuro 372

Handel nabiałem.

Zakład Mechaniczny J. HOSTYG. Warszawa - Praga, ul. Targowa 63, tel. 10-29-46. Polecamy w wielkim wyborze: części rowerowe, ramy balonowe, patefony i płyty. Na miejscu naprawy patefonów, rowerów, maszyn do szycia, oraz części do nich. Ceny niskie.

S. A. Klajman

3203

Handel towarów kolonialnych i spożywczych
B E D Z I N, ul. Czeladzka Nr. 3

CZYTAJCIE „LEGUNA”

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 500.— zł., $\frac{1}{2}$ str. — 250.— zł., $\frac{1}{4}$ str. — 125.— zł., $\frac{1}{8}$ str. — 70.— zł., $\frac{1}{16}$ str. — 40.— zł., $\frac{1}{32}$ str. — 25.— zł., adres — 15.— zł. Okładka 20% drożej. Artykuły opisowe oraz ogłoszenia w kolorach według specjalnej umowy. Koszt klisz pokrywa ogłaszająca się Firma.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 12.—, półrocznie zł. 6.—, kwartalnie zł. 3.—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 66. TELEFON 656-40.
KONTO P. K. O. 160.063.

Redakcja i Administracja czynne od godz. 9—14 i 17—19 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za wydawnictwo Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Wężyk, ppor. rez.

Druk. A. Białobrzieskiego, Warszawa, Tarczyńska 4. Tel. 680-20.

DZIAŁ OGŁOSZENIOWY

APTEKI, SKŁADY APTECZNE. ŚRODKI LECZNICZE.

Apteka Marjańska. Dr. W. MROZIŃSKI. RYBNIK, ul. Rynekowa Nr. 1.

Stara Apteka. Mr. ZDZISŁAW BYSIEK. Rybnik, Górny Śląsk.

Apteka pod „Lwem“. M-r A. ZIELIŃSKA. Rybnik.

Apteka Św. Jana. Katowice.

Apteka pod Orłem właśc. M. SOLIŃSKI. Katowice, Marszałka Piłsudskiego 4. Telefon 303 - 83.

Apteka Św. Elżbiety. M. i I. KOEPEL. Katowice, ul. 3 Maja 33. telefon 23.

Drogerja „POD KOPERNIKIEM“. Warszawa, Tamka 45, tel. 524-35. Poleca artykuły apteczne, wykwinną perfumeryję. Najtańsze źródło zakupu. Wszelkie artykuły zamówione telefonicznie, odsyłamy natychmiast do domu. Prosimy dzwonić!!

Skład Materiałów Aptecznych i Perfumerja Prowizora Farmacji J. BLINDERA, Warszawa - Praga, ul. Żąbkowska 6, tel. 10.06-65. Najtańsze źródło zakupu.

BIURA TECHNICZNE — MATERJAŁY BUDOWLANE. CEGIELNIA „F A L B A N K A“, K. MOSZCZYŃSKI i W. ZIMOWSKI w WŁOCŁAWKU, na 2-gim km. szosy Brzeskiej.

Zakłady Handlowo - Przemysłowe „A S F A L T“, Sp. z o. o. Hurtowy skład materiałów budowlanych, kanalizacyjno - wodociągowych i sanitarnych. Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego Nr. 39. Tel. 12-65.

LEON SCHERZER. Przemysł i Eksport Drzewny. Lwów, ul. Wolność 8, tel. 41 - 09.

JAN CZEKAŁIŃSKI. Dostawa żwiru i piasku. Warszawa. Telefony: Draga, Wybrzeże Wisły 234-31 i Biuro, Złota 30 m. 9, tel. 230-54.

Biuro Techniczno - Budowlane Inż. O. SZRETTER i S-ka, Sp. z ogr. odp. Warszawa, ul. Szczygła 1-a, tel. 530-31.

Biuro Inżynieryjno - Budowlane Inż. ZYGMUNT ZARZECKI. Warszawa, ul. Chocimska 5, tel. 9.40-85.

FIRMY SPOŻYWCZO - KOLONJALNE.

Kawa — Herbata — Kakao — Towary Kolonialne. FELIKS GÓRNIKIEWICZ. Włocławek, ul. -go Maja Nr. 38.

Wytwórnia Wina i Miodu „Z Ł O T O“. Sosnowiec, ul. Modrzejowska Nr. 12.

Kawa — Herbata dla Hoteli, Kawiarni, Pensjonatów tylko z firmy: Pierwsza Gdyńska Palarnia Kawy. Sp. z o. o. Gdynia, ul. Leśna Nr. 11.

OSZCZĘDNOŚĆ.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. WŁOCŁAWKA. Plac Wolności Nr. 3 — 4.

SZKOŁY — NAUKA.

KSIĄŻNICA NAUKOWA, Spółka z ograniczoną poręką. Wydawnictwo, Księgarnia Sortymentowa, Skład papieru i przyborów kancelaryjnych. PRZEMYSŁ, RYNEK 9.

Koncesjonowana przez M. W. R. i O. P. SZKOŁA MUZYCZNA im. St. MONIUSZKI w Sosnowcu, ul. Dęblińska Nr. 11. tel. 1-49. Przyjmuje w ciągu całego roku szkolnego uczniów i uczennice do wszystkich klas. Oplata od 15 zł. miesięcznie.

Gimnazjum Męskie S-ki „C H I N U C H“ w Warszawie. z pełnemi prawami szkół państwowych. Pl. Krasińskich 10.

KOSTJUMY — FUTRA — SKÓRY.

LANGNAS, GOLDBLUM i ZAJĄCZKOWSKI, Fabryka chustek. Łódź, ul. Sienkiewicza 3 — 5. Tel. 111 - 58.

„SALUS“, Fabryka Skór. Sp. z o. o. w Rybniku, poleca swoje pierwszorzędne wyroby skór podeszwowych, jak: krupony, karki, połówki, paski karkowe, juchty, boki grube i brandzłowe i połówki blankowe.

Wyroby Skórzane — Artykuły podróżne. L. KULPA, Rybnik, Rynek 9. Szkło, Porcelana, Fajans.

Firma R. WALLER, właśc. S. BRONSTEIN. Warszawa, ul. Miódowa 23, tel. 11.56-95. Płaszczki i futra damskie — mundurki szkolne.

Palta — Futra — Kostjumy. D. BIRSTEIN. Warszawa, ul. Miódowa Nr. 11 i 16, telefony: 289-52 i 511-49.

Pracownia Futer St. BENTKOWSKI. Warszawa, ul. Tamka 45-a, tel. 296-31. Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres kuśnierski z własnych i powierzonych materiałów, po cenach przystępnych.

M A K A.

MŁYN PRASKI. Spółka z ogr. odp. Warszawa, ul. Szeroka 22. tel. 10.15-86.

KAWIARNIE I CUKIERNIE

„ADRIA“ KAWIARNIA — BAR — DANCING. Warszawa, ul. Moniuszki 10.

Restauracja — Kawiarnia „G A S T R O N O M J A“, Gdynia, ul. Śląska Nr. 36, tel. 21-50. Właśc. E. F. WĘŻOWICZOWA

R Ó Ż N E.

W. MAĆKOWIAK, dawniej Sultan i Sp. Toruń, ul. Szeroka 24.

Zakłady Przemysłowe HENRYK CZECHOWSKI w Sosnowcu, tel. 1-93.

Śląski Dom Mebli. Spółka z ogr. odp. Katowice, ul. 3 Maja 19. Poleca wszelkiego rodzaju meble.

**Przedsiębiorstwo
Budowlane**

3678

Inżynier H. SKUP i S-ka

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Wspólna 61. Telefon 9-83-37

Antoni Hawełka

KRAKÓW, — Pałac Spiski

Towary Spożywcze i Wina

544

Pierwszorzędny Hotel „POLONJA”

w Toruniu Pl. Teatralny 5, vis á vis Teatru Telefon 55

3998

właściciel: Z. WOJDAK

Biuro Techniczno-Budowlane

3682

„E M E S”

Warszawa, ul. Hoża 62, tel. Nr. 9-36-09

**Biuro Budowlane
TOMASZ ZAMOJSKI i S-ka**

Warszawa, ul. Madalińskiego 42 tel. 8.53-31

**Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres budownictwa**

Celolit

3681

izolacje cieplne dachów i ścian

Firma Inż. Cz. Pukiński

Warszawa, ul. Szara 14, tel. Nr. 9-07-48

„Pomorzanka” Toruń

3986

Kawiarnia — Cukiernia — Restauracja — Dancing

Fr. Wienczek Introligatornia, oprawa obrazów Skład
materiałów piśmiennych i obrazów

Toruń, ul. Mostowa 38, tel. 345

3987

Szczęśliwe losy 31 loterii kup natychmiast
w szczęśliwej kolekturze

3293

DOM BANKOWY

ŚLĄSKI ZWIĄZEK KREDYTOWY

KATOWICE, ul. Dworcowa 9

Oddział: Król. Huta ul. Pocztowa Nr 2

Główna wygrana zł. 1.000.000

Kawiarnia „Udziałowa”

Sosnowiec, ul. 3 Maja Nr. 6, telefon 13-31

— Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością —

Restauracja Dworcowa

właśc. Władysław Łangowski

026/Z

G D Y N I A

Dworzec Kolejowy, tel. 16-02

Gustaw Weinzieher

Przedsiębiorstwo Budowlane

w BĘDZINIE, ul. Małachowskiego Nr. 31

3205

Telefon 4-41

Adolf Kapellner i Brat

Katowice, ul. 3 Maja 23

Hurtownia rowerów,
części i przyborów

3285

HOTEL i RESTAURACJA

Zakład I-rzędny

w ŁOWICZU, Rynek Kościuszki. Telefon Nr. 86

Café „Polonia”

3077

Kuchnia smaczna, bufet obfity. Piwiarnia bogato zaopatrzona
Weranda Koncert Ogród

Rejonowa Hurtownia Tytoniowa

3522

i sprzedaż detaliczna

R Y B N I K

Górnośląska Fabryka Skór Sp. z ogr. odp.

w RYBNIKU, Tel. 152

004/Z

Skóry podeszwowe

H. D Y Z E N H A U Z
S O S N O W I E C

3216

Skład Materiałów Piśmiennych

ul. 3 Maja Nr. 15

Telefon Nr. 2-64

WĘGIEL

w ładunkach wagonowych
i wozach plombowanych
z dostawą do piwnic poleca

Warszawa, ul. Złota Nr. 81. Tel. 6-7 12, 5-17-23

Bolesław Borkowski

495

Restauracja „SAVOY” Spółka z ogr. odpow.

Sosnowiec, ul. 3 Maja 8, tel. 9-01.

Najsolidniejszy lokal w Zagłębiu Dąbrowskiem. Codziennie dancing i występy sił artystycznych.

3003

FABRYKA MYDŁA B-cia W Y G O D Z C Y w Zawierciu

Poleca swoje mydła pierwszej jakości do prania. Marsylskie, techniczne, szare i t. d. Dostarcza dla P. K. P., Instytucji Wojskowych, Komunalnych, Samorządowych po cenach przetargowych.

3239

Śląskie Biuro Powiernicze BRACIA S T E F K O
zaprzysiężeni biegli sądowi. Specjaliści księgowości
przebitkowej.

Katowice, ul. Wojewódzka 58, tel. 308-96.

3288

Bielsko, ul. 3-go Maja 31, tel. 19-06.

Najnowszym sposobem wyrównywa cylindry „OBRÓBKA”

Zakład ślusarsko - maszynowy

W. JAROSZEWSKI i F. GUZIK

3276

Kraków, ul. Mazowiecka Nr. 25. Tel. 155 - 33.

HURTOWNIA MANUFAKTURY

H. U N G E R

3012

Będzin, ul. Sączewskiego 21, tel.: Składu 1-11, mieszk. 5-40.

Poleca: wszelkie artykuły wchodzące w zakres jej branży.

Sprzedaż surowców wszelkiego rodzaju szlaki, żużli żelaznych, surówki, czerni odlewniczej, cegły szamotowej itd.

Inż. Stanisław NITSCH

3666

Katowice, ul. Matejki 5

Karol Jankowski i Syn

3403

Fabryka Sukna Bielsko

Rok założenia 1826

Wykwintne materiały męskie damskie i wojskowe
Sprzedaż detaliczna ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 96.

POLSKI PRZEMYSŁ SZMERGLOWY

3004

„U N I O N”

Sp. z ogr. odp. Sosnowiec, ul. 1-go Maja Nr. 23, tel. 12-89.

Wytwórnia papieru i płótna szlifierskiego różnego gatunku w arkuszach, rolkach, książkach, taśmach i we wszelkich formach, dla potrzeb rzemieśnictwa wszelkiego rodzaju przemysłu.

Prywatna Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska, Oddział Krawieczyzny

im. Św. Andrzeja P. P. Klarysek

z prawami Szkół Państwowych. Kraków ul. Grodzka Nr. 54 tel. 113-32

Tamże 7 klasowa Szkoła Powszechna przyjmuje wpisy na rok szkolny 1934/35

3280

Miły odpoczynek po całodziennych trudach

3551

Gabinety Kuchnia Wyborowa Pierwszorzędna obsługa

Restauracja Dmowskiego

Stara Miłosna — dom własny

Introligatornia W. DIPPEL

3737

Warszawa, Nowy Świat 26. tel. 248-14

Egzystująca od 1903 roku, wykonuje wszystkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące

Mleczarnia „Krynica”

Warszawa, Marszałkowska 64

1385

Księgarnia Powszechna i Drukarnia Diecezjalna

Włocławek, ul. Brzeska 4 tel. 26

3954

Cukiernia

Antoni Szałański

3107

w Płocku, ul. Tumską 8, tel. 1-00

Komunalna Kasa Oszczędności

miasta PODGÓRZA

Toruń — Podgórz

3495

Najtaniej kupuje się w firmie

„Hurtonia Bławatów”

K. Jarociński

3113

TORUŃ, Stary Rynek Nr. 31 tel. 674

Guziki i sprzączki metalowe

3277

Fabryka Wyrobów Metalowych

Bracia Thorn

KRAKÓW XXII, ul. Krasickiego 18

Fabryka Lin i Drułu

025/Z

dawniej **A. Deichsel S. A.**

SOSNOWIEC

liny druciane, wszelkie druty, siatki i t. p.

Zakłady Przemysłu Stalowego

Meyerhold S. A.

SOSNOWIEC

liny druciane, pilniki

JERZY SZUMOWSKI i S-ka

Warszawa, Pl. Dąbrowskiego Nr. 2/3. Telefon 2-94-28

Przedsiębiorstwo Techniczno - Budowlane

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Konto czekowe Powszechny Bank Związkowy

3680



Budowa dróg, mostów oraz fabryk i domów wraz z wszelkimi instalacjami
Drewniane - betonowe i żelbetonowe konstrukcje inżynierskie
Wykonywanie wszelkich projektów wchodzących w zakres budownictwa lądowego

494

„Latarnia Morska“

Tygodnik ilustrowany poświęcony Polsce nad morzem. Zawiera w każdym numerze bogatą treść i piękne ilustracje z wybrzeża. Do nabycia we wszystkich większych miastach kraju, w księgarniach kolejowych „R-CH”, lub wprost w administracji. Cena egzemplarza 30 gr. Abonament miesięczny 1 zł.

„Latarnia Morska“

Gdynia, Starowiejska 36, tel. 21-3

489

Miejska Stacja Gazowni i Wodociągu Podgórz - Pomorze

poleca: użycie gazu we wszystkich dziedzinach życia, jako najekonomiczniejsze w stosunku do elektryczności, oraz koks o jakości i kaloryczności dorównującej koksovi hutniczemu

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

3111

Djonizy Kowalski i S-ka

Płock, ul. 3 Maja 12, Telefon Nr. 160 i 217

Teodor Różkowski

027/Z

Mistrz Rzeźniczo-Wędliniarski

GDYNIA, ul. Świętojańska Nr. 16. Tel. 13-15

Specjalność: Wyroby paszтетowe, herbacianki i wędliny poznańskie i krakowskie

3227

Hurtowa Sprzedaż Węgla wagonowo, Dąbrowskich Kopalń

Józef Bukowski

Dąbrowa Górnicza

ul. Narutowicza Nr. 35

Telefon Nr. 328

BIURO TECHNICZNE

„M E T E O R”

3210

Sosnowiec, ul. Warszawska Nr. 6



Dąbrowski Przemysł Druciany

Bracia Klein

Dąbrowa Górnicza

3229



Fabryka wykonuje i poleca: łańcuchy elektryczne spawane i systemem „Victor”, druty, gwoździe, śruby i nity wszelkiego rodzaju, sprężyny do materaców. Siatki druciane do ogrodzeń, oraz różne inne wyroby druciane



POTWIERDZENIE DLA WPŁACAJĄCEGO

słownie
złotych na wpłatę zł..... gr.....
..... gr

na konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności

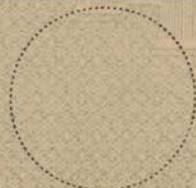
Właściciel konta:

„Legun w mundurze i bez na morzu,
lądzie, w powietrzu”
Czasopismo

WARSZAWA

Konto czekowe **Nr. 160.063**

Stempel dzienny



Podpis urzędnika

DOWÓD WPŁATY (DLA ODBIORCY)

Wpłatę zł..... gr.....
uskutecznił (a)

dokładny adres

na konto czekowe **160.063**

Stempel dzienny



DOWÓD WPISU (DLA P. K. O.)

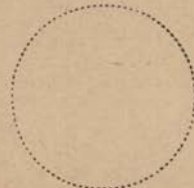
Wpłatę zł..... gr.....
słownie
złotych

uskutecznił (a)

dokładny adres

na konto czekowe **160.063**

Stempel dzienny



Celem dokonania wpłaty blankietem nadawczym winien wpłacający wszystkie trzy części blankietu odpowiednio wypełnić atramentem, drukiem lub piśmem maszynowym i oddać wraz z nadawaną gotówką w Urzędzie Pocztowym lub w Kasie P. K. O.

Kwotę cyframi na dowodzie wpłaty należy umieszczać wyraźnie i czytelnie, a miejsce wolne po wpisaniu kwoty przekreślić poziomą linją. Również na potwierdzeniu dla wpłacającego i dowodzie wpisu należy miejsce wolne po wypisaniu kwoty słowami przekreślić poziomą linją.

Blankietów nadawczych z poprawkami lub przekreśleniami przyjmować nie wolno. Również nie przyjmuje się blankietów nadawczych wypełnionych niewyraźnie lub podartych.

Na odwrotnej stronie dowodu wpłaty można umieszczać krótkie zapiski, które są wolne od opłaty pocztowej, o ile wskazyją tylko: imię, nazwisko, miejsce zamieszkania wpłacającego datę wpłaty, sposób zapisania w księgi, cel i tytuł wpłaty.

Za wszelką inną korespondencję na odwrotnej stronie musi być ulszczona opłata pocztowa.

Miejsce na korespondencję do właściciela
konta za naklejeniem znaczka pocztowego
w wysokości opłaty karty pocztowej.

P. K. O. nie odpowiada za treść korespondencji, jako od niej nie pochodzącej.

Rybnicka Fabryka Maszyn

Spółka z ogr. odpow.

3973

RYBNIK GÓRNY ŚLĄSK

Budowa maszyn — Odlewnia żelaza — Konstrukcje żelazne

 **Od 1.—zł.**

Przyjmuje wkłady

K. K. O.

m. st. Warszawy

Trauguta 5

Bielańska 8

Targowa 65

491

Fabryka Wyrobów Metalowych

1508

Wacław Czajkowski i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Młynarska Nr. 33. Telef. 278-95 i 282-96

Adr. telegr. „W U C E S”.

Masowe artykuły tłoczone i ciągnięte z blachy żelaznej, mosiężnej, aluminiowej, cynkowej i t. p.

Precyzyjne wyroby metalowe z zakresu zaopatrzenia Wojska
Tłoczone wyroby z preszpanu.

Wszelkiego rodzaju galanteria metalowa i opakowania metalowe.

Ceny wybitnie konkurencyjne

Wykonanie pierwszorzędnej terminowe

Zakłady Przemysłowe

St. Weigt

Spółka Akcyjna

W Ł O D Z I

Przedstawiciel

Inż. Józef Zybert

Warszawa, ul. Moniuszki 2a

1421

Telefon Nr. 6-03-99

Dom Handlowy

3980

M. S. Leiser

T O R U Ń

Stary Rynek Nr. 36/37

Fr. Czolbe

3994

T O R U Ń

Piekary 31, telefon 4-40

Zboże

Nasiona

„PASAMON“

Fabryka pasmanterji

właśc.: E. F. Lewandowski

BYDGOSZCZ

ul. Promenada Nr. 69, telefon Nr. 16-27

Skład Fabryczny: Bydgoszcz, Jagiellońska 2, tel. 21-62



3379